

# Niech Żyje i Rozkwita Nasza Ojczyzna Ludowa

## Centralna akademia 1 majowa w Warszawie

WARSZAWA. 30 kwietnia, w przeddzień międzynarodowego święta pracy w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się centralna akademia 1-majowa.

Akademii przewodniczył przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz. Za stołem prezydiąlnym zasiadali członkowie Biura Politycznego KC

PZPR: Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Franciszek Jóźwiak-Witold, Franciszek Mazur, Zenon Nowak, Edward Ochab, Konstanty Rokossowski i Aleksander Zawadzki, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, Adam Rapacki, sekretarz KC PZPR Jerzy Afreht, Edward Glerek i Jerzy Morawski, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, mar-

*Ciąg dalszy nast.*

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Głos KOSZALIŃSKI

Wyd. A  
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Wtorek, 1 maja 1956 roku Nr 103 (1115)



## Ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej godnie witają swoje święto

KILKA dni dobrej pogody sprawiły, że rybacy naszego wybrzeża bardzo wysoko przekroczyli plany połowowe i z nadwyż-

ką wykonali podjęte zobowiązania.

258,9 proc. planu miesięcznego osiągnęła załoga „Kol 44” z szyprem Stefanem Szymańskim. Jednocześnie załoga ta przekroczyła już o 11,4 proc. swój półroczny plan połowów. Również wysoko przekroczyła plan załoga „Kol-47” z szyprem Mieczysławem Sawickim. Wykonała ona 228,1 proc. planu miesięcznego. Ogółem kolobrzescy rybacy wykonali plan miesięczny całej bazy w 166,5 proc. nadra bijąc tym samym około 300 ton zaległości z pierwszego kwartału.

Plany połowowe przekroczyły także bazy w Uście i Darłowie. „Korab” — 119,4 proc. i „Kuter” — 118,4 proc.

Dzięki ofiarnej pracy rybaków w trakcie realizowania zobowiązań pierwszomajowych, całe rybołówstwo państwowe wykonało plan kwietniowy w 136,5 proc.

## Nowy rudowęglowiec ze Stoczni Szczecińskiej

SZCZECIN. W przeddzień 1 Maja u nabrzeża wyposażeniowego Stoczni Szczecińskiej odświętnie przybrano nowozbudowany rudowęglowiec. Stoczniovcy z dumą spoglądają na swe dzieło — 15 stówek, zbudowany na szczecińskich pochylniach.

30 kwietnia z pochylni stoczni spłynął kadłub 18-tego rudowęglowca, budowanego na zamówienie Chińskiej Republiki Ludowej. Jest to pierwszy z 5 stawków, które w tym roku mają być zbudowane i przekazane bractwu narodowi chińskiemu w ramach zawartej umowy handlowej.

## Artykuł Edwarda Ochaba w „Prawdzie”

MOSKWA. W „Prawdzie” z dnia 29 bm ukazał się artykuł pierwszego sekretarza KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Ochaba pt. „Nieugięte przestrzegajcie lenińskich norm w życiu partyjnym”.

## Robotnicy Słupska realizują zobowiązania

Zobowiązania załogi Słupskiej Fabryki Mebli dotyczyły głównie wykonania przed terminem i z nadwyżką planu miesięcznego. Poszczególne działy produkcyjne zameldowały o realizacji planu: np. przyrządnicza — 103 proc., luszczeria — 102 proc., montaż — 100,3 proc. W dziale przyrządniczym wyróżniła się szczególnie brygada pil wahadlowych wysoko przekraczająca normy dzienne.

*Ciąg dalszy nast.*

## Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

**SZEREGOWCY I MARYNARZE!  
PODOFICEROWIE I OFICEROWIE!  
GENERAŁOWIE I ADMIRAŁOWIE!**

Naród polski obchodzi dziś uroczyste dzień 1 Maja — dzień święta ludzi pracy na całym świecie. Masy pracujące naszego kraju, odpowiedzialne nierozdzielnie w ofiarnej pracy dla dobra Ludowej Ojczyzny, z dumą podsumowują dziś wyniki minionych lat, pełnych walki i poświęceń, z dumą najszerszych rzesz narodu polskiego. Potwierdzają one słuszność drogi, po której idziemy.

Stale rosnąca aktywność milionów obywateli naszego kraju rodzi wiarę w coraz szybszy, pełniejszy rozwój gospodarki, polityczny i kulturalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wiarę w jej wielką i jasną przyszłość, godną ofiary krwi i trudu wielu pokoleń Polaków.

**SZEREGOWCY I MARYNARZE!  
PODOFICEROWIE I OFICEROWIE!  
GENERAŁOWIE I ADMIRAŁOWIE!**

Pozdrawiam was z okazji dnia 1 Maja i

**ROZKAZUJĘ:**

Dia uczczenia święta ludzi pracy oddać w dniu 1 Maja, w Stolicy Polskiej — Warszawie 24 salwy artyleryjskie.

**NIECH ŻYJE NASZA UMIŁOWANA OJCZYZNA — POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA!  
NIECH ŻYJE POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA!**

**NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ NARODU POLSKIEGO Z NARODAMI ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I NARODAMI BRATNICH PAŃSTW SOCJALISTYCZNYCH!**

**NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ I BRATERSTWO LUDZI PRACY NA CAŁYM ŚWIECIE!**

**MINISTER OBRONY NARODOWEJ  
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI  
MARSZAŁEK POLSKI**

## Dwie spółdzielnie produkcyjne im. »1 Maja«

W Gąskowie, pow. Kolobrzeg i Siłnowie, pow. Szczecinek święto pracy będzie w tym roku szczególnie uroczyste. Chłopi tych wsi postanowili bowiem uczcić 1 Maja zorganizowaniem spółdzielni produkcyjnych.

W Gąskowie statut RZS podpisało 14 członków, w Siłnowie 10. W obu spółdzielniach nowi członkowie jednogłośnie uchwalili nazwać swoje gospodarstwo imieniem »1 Maja«.

Ogółem w naszym województwie w bieżącym roku zorganizowano 71 spółdzielni produkcyjnych. W tym w kwietniu powstało ich 11. Najwięcej gospodarstw zespolonych zorganizowali chłopci powiatów słupskiego — 14, koszalińskiego — 9 oraz biłogardzkiego i waleckiego po 7.

## 1 Maja wielkiej odnowy

ŚWIETUJEMY dziś 1 Maja z większą niż kiedykolwiek pewnością, iż myśl marksistowska, myśl lenińska istotnie pozwala ludziom pracy wejść na drogę wiodącą ku lepszemu życiu — godnemu człowieka wolnego.

Szarżowały na czerwone sztandary sotnie kozackie na ulicach Łodzi i Warszawy. Dziś carat jest dawno zamkniętym rozdziałem historii. Atakowały pochody pierwszomajowe sotnie gołędzinowskie, tajniacy, oenerowcy z petardami. Dziś sanacja, rządy burżuazji są również dawno zamkniętym rozdziałem naszej historii. Złym wspomnieniem jest dziś hitleryzm, bo Armia Radziecka wygrała wyścig o życie narodów, a więc i naszego narodu w krwawym boju z Wehrmachtem.

Dziś — świętujemy znów tocząc bój zwycięski, tocząc bój o to, by słowo — socjalizm — zabłysło pełnym blaskiem. Toczmy bój zwycięski przeciw tym, którzy wazyli się na fałszowanie rewolucji. Jest to bój zwycięski, który rozpoczął nasł towarzysze z KPZR i który my, u siebie, prowadzić będziemy aż do ostatecznego rozstrzygnięcia. Świętujemy, po raz pierwszy powołując się na okryte chwałą tradycje rewolucyjne naszego narodu, na bohaterstwo KPP i jej przywódców — Leńskiego, Warszawskiego, Kostrzewy i wielu, wielu innych. Pamięć o nich wyrwana została przez ożywczy prąd odrodzenia leninizmu z ocalałych niepamięci i niesławy, z przepaści wykopanej przez berlińszczyznę. I raz jeszcze pryncypialność ideaowa KPZR pomogła i nam spojrzeć pewnie w naszą przeszłość i ku przyszłości.

TĘGOROCZNY 1 Maja jest zaślepięciem świętem odnowy międzynarodowego ruchu robotniczego. Z nami, z komunistami, działającymi na wszystkich kontynentach, łączy się dziś wszystko co myślące i uczciwe w ludzkości. W przekonaniu wielomilionowych mas robotniczych całego świata rodzi się myśl, iż w pełni możliwa jest wspólna praca socjalistów i komunistów. Sprawa socjalizmu stała się bliższą, uchwytliwszą, realniejszą dla nowych milionów ludzi w krajach kapitalistycznych. Wiedzą, iż oni sami muszą rozstrzygnąć, jaką drogą wypadnie im pójść — stosownie do sytuacji w ich krajach.

Na pewno zaś wśród wszystkich narodów socjalizm łączy się nierozdzielnie ze sprawą pokoju.

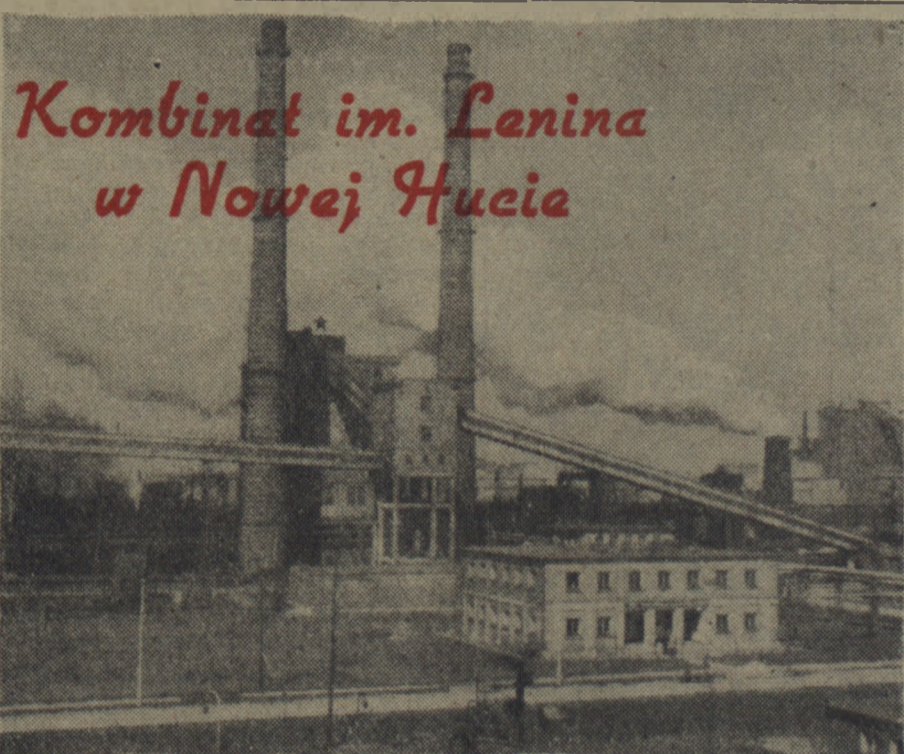
I znów — zaledwie kilka tygodni po XX Zjeździe — jakież inaczej myślimy o tym decydującym dla jutra całej ludzkości problemie. Zdjęte zostało fatalistyczne piętno nieuchronności nowego starcia — tym razem już apokaliptycznego — starcia prowadzonego przy pomocy bomb wodorowych i rakiet zdalnie kierowanych. Od nas zależy, by możliwość utrzymania pokoju przemieniła się w pewność. I dziś, kiedy jasno to pojmujemy, i niebo stało się bardziej niebieskie, i zieleni bardziej radosna, i życie pełniejsze nadziei.

Oto nasz pierwszy maj po XX Zjeździe! Święto wszystkich ludzi sercem i myślą związanych ze sprawą postępu społecznego, ze sprawą obrony godności człowieczej, dobrobytu i sprawiedliwości dla ludzi pracy, wolności i niepodległości dla wszystkich narodów. Radosne jest, że w tym roku wielkiej odnowy ludzie ze wszystkich kontynentów patrzą na nas, na kraje socjalizmu, jako na zespół braterski, jednolity, bardziej niż kiedykolwiek zwarty. Nasze związki wzajemne, oparte na wspólnocie ideologicznej, zacieśniły się w porywie wspólnego wysiłku, by udrzątnąć nasz dom, by przywrócić pełny blask lenińskimi ideami, zasnutym w latach kultu jednostki pajęczyną zła, krzywdy wewnątrz.

PRZECIAGNAL przez Polskę wicher ożywienia politycznego. Zebrań partyjne są wydarzeniami dnia. Przebiegiem ich interesują się wszyscy. W dyskusji biorą udział wszystkie umysły żywe i twórcze. Na zebraniach w wielkich zakładach przemysłowych działa się swymi myślami, dwukulując wspólnie członkowie Biura Politycznego i robotnicy.

Konsekwentnie przywracamy zapoznane wartości, naprawiamy krzywdy pokrzywdzonych. Jest tym naprawieniem krzywdy poemat o Jakubie Szell Brunona Jasińskiego, nadany na falach eteru i zapowiedziany przez wy dawnicztwa, są tomy wierszy Standego i Wandurskiego. Jest tym naprawieniem krzywdy zwolnienie z więzień ludzi oszczerczo oskarżonych. Jest nim wyciągnięcie odpowiedzialnych wniosków wobec tych, którzy zawinili niedopatrzieniem czy przyzwaleniem na krzywdy; publicznie stwierdzenie, że rząd nasz zdecydowany jest przeprowadzić do końca śledztwo w sprawie winnych łamania praworządności, sto-

*Ciąg dalszy nast.*



## Kombinat im. Lenina w Nowej Hucie

Na zdjęciu: rejon koksochemii.



## Centralna akademia 1-majowa

### Dokończanie ze str. 1

czalek Sejmu — Jan Dembowski, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych. I sekretarz KW PZPR — Stefan Staszewski, I sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Warszawskiego PZPR — Stanisław Pawlak, przedstawiciele Stołecznej Rady Narodowej, wybitni przedstawiciele świata nauki i kultury, generałowie WP, zasłużeni działacze ruchu robotniczego, czołowi przodownicy pracy.

Wśród członków Biura Politycznego, w prezydium zasiadli przewodniczący zagranicznych delegacji związkowych, które przybyły do Polski na uroczystości 1-majowe.

Olbrymią salę wypełnili do ostatniego miejsca przedstawiciele

## Uroczysta akademia w Koszalinie

Godzina 17.30. Sala Domu Kultury przy ulicy Morskiej zaczyna się zaludniać. Na widowni zajmują miejsca przedstawiciele zakładów pracy, przodownicy pracy, przedstawiciele młodzieży. Kilka minut po godzinie 18-tej rozpoczyna się uroczysta, wojewódzka akademia pierwszomajowa...

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. W prezydium zasiadają członkowie egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, członkowie Prezydium Woj. RN, przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji społecznych.

W imieniu Wojewódzkiego Komitetu Obchodu 1 Maja akademia otwiera przewodniczący Prezydium Woj. RN tow. Jan Kawiak. Zebrał chwilą ciszy czcąc pamięć Bolesława Bieruła.

Głos zabiera I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Stanisław Wasilewski. W głębokim skupieniu słuchają zebrani słów referatu.

„Obchodząc po raz dwunasty w wolnej i niepodległej Polsce święto 1 Maja, ślega my myśla na drogę już przebytą przez nasz naród. Droga ta była niełatwa. I dzisiaj podsumowując nasz dorobek polityczny i ekonomiczny stwierdzamy, że jest on niemały” — oświadcza m. in. tow. Stanisław Wasilewski.

Padają cytury i fakty mówiące o sukcesach robotników i chłopsów Ziemi Koszalińskiej. Dokonałiśmy wiele, ale czekają nas jeszcze trudne zadania.

„Masz pracujące Ziemi Koszalińskiej czcąc tegoroczne święto pierwszomajowe... nowymi sukcesami. Ten wzmocniony wysiłek wszystkich ludzi pracy Ziemi Koszalińskiej jest bezpośrednim wkładem w umocnienie pokoju na całym świecie”.

Wśród gorących oklasków zebranych mówca przekazuje serdeczne pozdrowienia z okazji święta 1 Maja wazy skłom załogom fabryk. PGR-ów, spółdzielcom, chłopom.

Orkiestra gra „Międzynarodówkę”. Kończy się część oficjalna.

W część artystyczną wstąpiły: Koszalińska Orkiestra Symfoniczna, połączone chóry WDK, WZGS i Szkoły Pielegniarek, artyści Bałtyckiego Teatru Dramatycznego, i zespoły wojskowe. Szczególnie gorąco oklaskiwana była „Pieśń o Ziemi Koszalińskiej” Władysława Turowskiego w wykonaniu połączonego chóru i orkiestry oraz taniec marynarów w wykonaniu zespołu wojskowego.

Obecnych jest wielu wybitnych działaczy państwowych i społecznych. Są tu również członkowie związkowych delegacji zagranicznych ze Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, wspólna delegacja związkowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej, z Anglii, Finlandii, Francji, Holandii, Szwecji i Włoch.

Na akademię przybyli szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych państw budujących socjalizm. Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Uroczystość zagaja i wita wszystkich przybyłych na akademię Wiktor Kłosiewicz.

Z kolei obszernie przemówienie wygłasza sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

Zgromadzeni na sali poszczególnie fragmenty przemówienia sekretarza KC przyjmują długotrwałymi oklaskami.

Oficjalną część uroczystości zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

Następnie odbyła się bogata część artystyczna.



Na zdjęciu: plakat artysty-grafika Józefa Mroszczaka. Fot. — CAF

## Ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej godnie witają swoje święto

### Dokończanie ze str. 1

W dziale montażu na wyróżnienie zasługują stolarze montażowi Kamiński, Pawlak i Mallnowski, wykonujący od 166 do 175 proc. normy dziennej.

**BRYGADY** parowozowe Parowozowni Białogard postanowiły uczcić dzień 1 Maja oszczędnością 100 ton węgla. Zobowiązanie to wykonano na wiele dni przed terminem. W ten sposób zlikwidowano deficyt węgla powstały w czasie mrozów zimowych.

**KOSZALIŃSKA** Fabryka Mebli. Na dachach hal fabrycznych łopocą czerwone i białoczerwone flagi.

W halach produkcyjnych 11 brygad młodzieżowych zaciągnęło warty na cześć 1 Maja. We wzmocnionym tem-

ple pracowały brygady Jaranowskiego z działu okleinowania krawędzi oraz brygada szlifierzy ze Skuzą na czele. Poważne sukcesy osiągnęli: stolarz Plutowski wyrabiający dziennie 230 procent normy i Irena Aleksiejew z działu polerowni, która dzień 1 Maja powitała normą dzienną w 190 procentach.

Zobowiązania na cześć 1 Maja zostały wykonane w pełni.

**TECHNICZNA** Obsługa Rolnictwa. Na terenie zakładu czystość, ład i porządek.

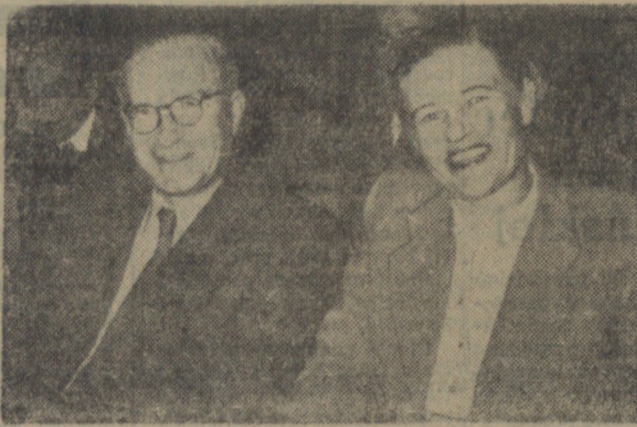
Na stanowiskach robotniczych proporcjonalnie. Wskazują one warsztaty, przy których zaciągnięto warty produkcyjne. Załoga działu mechanicznego i silnikowego ogółem zaciągnęła 31 wart 1-majowych. Na szczególne wyróżnienie zasługują brygady: Tarkowskiego, Purkiewicz i Kwarciańskiego. Wysoko przekraczają one normy dzienne.

**ZAKŁADY** Przemysłu Mleczarskiego. Zaciąganie wart 1-majowych na terenie zakładu zainicjowali pracownicy działu masłowni: Piotr Mieszczankin i Henryk Bialecki, którzy zobowiązali się wyprodukować masło jak najłepszego asortymentu.

Brygada Wiśniewskiego z działu serowni wykonała swe zobowiązania 1-majowe w 113 procentach, zaopatrując konsumentów w dużą ilość sera twardo i półtwardego.

**TARTAK** SIŁUSK WYKONAŁ ZOBOWIĄZANIA 1 MAJOWE W DNIU 28/4 56 W STU PROCENTACH: FREZARNIA W 106 PROCENTACH.

## Z obrad VIII sesji Sejmu PRL



Na zdjęciu: minister sprawiedliwości Zofia Wasilkowska w rozmowie z generalnym prokuratorem Marianem Rybickim.



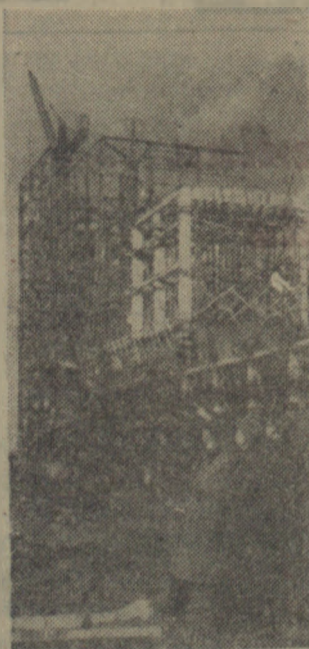
Na zdjęciu: I zastępca prezesa Rady Ministrów — poseł Zenon Nowak w rozmowie z posłankami: Edwardą Orłowską (woj. białostockie), Jadwigą Lewecką (woj. stalinogrodzkie) i Wiktoria Hetmańską (woj. poznańskie).

CAF — fot. Zygmunt Wdowiński

## W ostatnim dzienniku ustaw PRL opublikowana została ustawa o amnestii

WARSZAWA. W 11-tym numerze dziennika ustaw PRL skłowej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 28 kwietnia br. opublikowana została ustawa o amnestii. Jak już donosiliśmy, ustawa ta zatwierdzona została przez Sejm PRL w dniu 27 kwietnia br.

## Rośnie nowy zakład



Budowa potężnych Zakładów Bodoowych w Janikowie k. Inowrocławia postępuje szybko naprzód. Mimo, że panujące w tym roku mrozy poważnie zahamowały tempo prac, załoga budowniczych zakładu zobowiązała się wykonać tegoroczne zadania budowlane w 106 proc. Na zdjęciu: fragment budowy.

# 1 Maja wielkiej odnowy

### Dokończanie ze str. 1

sowania niedozwolonych metod śledczych i łagowania procesów. Jest nim otwarcie wyciągnięcie ręki do wszystkich Polaków, choćby w przeszłości stali na innych pozycjach. Mammy amnestie. Inaczej rozumiemy dziś problem AK-owski.

**ZMIENIA** się oblicze życia politycznego. Słowo — demokracja — nabiera pełnej treści dla wszystkich — partyjnych i bezpartyjnych. Uwagę całego społeczeństwa skupiła sesja naszego Sejmu — jakżeż inna, jak różna od poprzednich. To były naprawdę dyskusje, spory, a po nich decyzje podjęte przez działaczy oddających zaufanie narodu. A to przecież jest tylko fragment procesu, który z nieubłaganą siłą draży łożysko dla swych nurtów — procesu demokratyzacji. Obejmie on, objęć przecież musi wszystkie dziedziny naszego życia. Promieniowanie tych przemian, przykład przeobrażeń zachodzących w naszej partii, przykład VIII sesji naszego Sejmu wywrze wpływ szeroki także i na rady narodowe, i na środowiska jeszcze nie objęte nurtem nowych, głębokich i nieodwracalnych zmian.

W odwołaniu się do mądrości narodu, w zwróceniu się do doświadczenia całego społeczeństwa, w oparciu o opinię milionowej rzeszy całej partii, w wyciąganiu wniosków ze swobodnej dyskusji, która toczy się w naszym kraju, widzimy źródło sił pozwalających na przełamanie tamy, która dławiła myśli, inicjatywę społeczną, krytykę.

Naród nasz z ustokrotnioną siłą, z żelazną konsekwencją, pod przewo-

dem naszej partii dołoży wszelkich starań, dokona nowego wysiłku niezbędnego, by łatwiej i lepiej było żyć. I w tej dziedzinie mamy już budzące optymizm zmiany — zarówno w nowych uchwałach usprawniających życie gospodarcze, jak np. rozszerzenie kompetencji dyrektorów przedsiębiorstw, jak i w tych krokach partii i rządu, które bezpośrednio zmierzają do podwyższenia stopy życiowej — a więc w podniesieniu płac najmniej uposażonych, w podwyższenie rent i emerytur.

**TOWARZYSZ** Ochab w swym referacie nakreślił szerszy program podjęcia rządu w tym kierunku. By program ten wcielił w życie, każdy z nas musi oddać wszystkie swe siły i umiejętności ogólnonarodowej walce o wykonanie planu 5-letniego, o wzrost wydajności pracy, o postęp techniczny, o okiełznanie plag marnotrawstwa. Jeśli chcemy w pełni zabezpieczyć realizację naszego podstawowego zadania gospodarczego, jakim jest podniesienie stopy życiowej — a więc 30-procentowy wzrost średnich realnych płac w najbliższym 5-leciu — potrzebna jest inicjatywa, zapal, umiejętność każdego obywatela w uzyskiwaniu oszczędności, w wykrywaniu rezerw, w walce przeciw przerosom biurokratyzmu; potrzebna jest gospodarska gotowość w wykonywaniu bieżących zadań, których jest nie mało.

1 Maja 1956 roku jest świętem bożym, jest świętem walki o pełny powrót do leninizmu. Długa przed nami droga i niełatwa jeszcze przyjdzie

przełamać przeszkodę. Manifestujemy dziś z pełną wiarą w zwycięstwo, gdyż pod tymi samymi w trzech hasłami świętują niezliczone miliony ludzi pracy w całym obozie socjalizmu: w Związku Radzieckim, skąd padło hasło do tej ofensywy, i w NRD, po jakże owocnych obradach ostatniego zjazdu SED, i w Bułgarii, i we wszystkich innych krajach socjalistycznej części kuli ziemskiej.

Oczywiście, trudny okres przemian, okres demokratyzacji całego naszego życia w warunkach walki klasowej odbywa się nie bez prób wtrącania przez wroga swych „trzech groszy”. Ale każdy dzień dowodzi wrogim elementom, na jak kruchych podstawach oparte były ich rachuby. I każdy dzień posuwa naprzód konsolidację całego społeczeństwa wokół partii, wokół sztandaru walki o demokratyzację, o przywrócenie norm leninowskich w życiu partyjnym i publicznym, o podniesienie stopy życiowej.

My, Polacy, my polscy bojownicy o socjalizm nie zawiedziemy w godzinie tej dziejowej próby. Jesteśmy na śmierć i życie związani — w imię lepszej przyszłości naszego kraju, w imię jego niepodległości, w imię sprawiedliwości społecznej — z naszymi braćmi ze Związku Radzieckiego i z towarzyszącymi z innych krajów świata socjalizmu. Jesteśmy jednomyślni w dążeniu, by wyżej jeszcze wzniesić nasze sztandary, płomieniejące purpurą chwały naszej rewolucyjnej przeszłości, czerwienią żaru naszych serc oddanych wielkiej sprawie socjalizmu.

Niech żyje 1 Maj — święto międzynarodowej klasy robotniczej!







# W obronie prowincjonalnego szpitala

I oto jestem pacjentką Szpitala Powiatowego w Drawsku. Przed chwilą lekarz dyżurny skierował mnie na oddział wewnętrzny. To podobno na drugim piętrze. Mam nadzieję, że pojedą winda. Stary portier rozwiódł mnie:

„Winda paniusiu, aby na pokaz. Już prawie rok nie czynna. Był tu tacy, co reperowali. Wzięli 12 tysięcy, a winda stoi. Miała w tej sprawie przyjechać komisja z Poznania...”

Trudno. Jakos zajądę po schodach. Na klatkach schodowych ciemno. Tak ciemno, że ktoś z personelu szpitala spiesząc do ciężko chorego, mógłby z powodzeniem złamać nogę. To nie są „po bożne życzenia” dla drawskich lekarzy i pielęgniarek. Chciałoby się po prostu przestrecz przed skutkami niedbalstwa. Chodzi raptem o kilka żarówek.

## Czy pan wie, kto ja jestem?

Jestem wprost wypełniona podejrzliwością. Gdybym była na przykład żoną zastępcy przewodniczącego prezydium PRN w Drawsku, Ja kubika, nie miałabym powodów do podejrzeń. Niech tylko „wios spadnie mi z głowy”, a mąż pouczy lekarza o jego obowiązkach, urzędowym piśmie, z urzędową pieczęcią prezydium PRN (autentyczna historia!) Nie należy niestety do ludzi „u przywilejowanych”. Jestem zdana na łaskę i niełaskę lekarzy, pielęgniarek, salowych...

Staram się być co prawda kapryśną pacjentką. Mam nawroty bólów, ciągle chce mi się płć, cierpię na bezsenność. Dyżurna pielęgniarka, Irena Plekarska, spełnia wszystkie życzenia z jak najbardziej uprzejmym uśmiechem. Na każdy jęk pacjenta zrywa się z krzesła, gotowa do niesienia pomocy, uważna, czujna...

I tak przez całą noc. Jakos nie potwierdzają się zasygnalizowane w Drawsku „okropności” szpitalne. Piekarska w niczym nie przypomina pielęgniarki kamiennej obłożonej na łos chorego. Ale jed na jaskółka nie czyni wiosny. Toteż wciąż jeszcze nie ufnie podpatruję życie szpitala z pozycji pacjenta, który przecież zawsze „wie najlepiej, jak to jest”.

Bardzo wczesnie zaczyna się ruch na korytarzu. Kilka przypadkowych spotkań z chorymi i już wiadomo, że cały oddział wewnętrzny żyje wrażliwym wczorajszego dnia.

To była awantura! Taki jeden chory, Burgat, pokłócił się z siołą, chcieli go karnie wypisać ze szpitala. To on poszedł do Komitetu Miejskiego i przyszła komisja, wezwał i nas, ze trzy godziny wszyscy się kłóćli.

...Z dość bezładnej relacji jednego z pacjentów można sobie jednak odtworzyć wczorajszą „skandal”. Burgat mógł mieć trochę racji. Miała na pewno rację i młoda sioła, na którą spadły ordynarne wyzwiska. Ale przecież taki spór powinien rozstrzygnąć dyrekcja szpitala. Po co i komu była potrzebna „komisyjna szopka”? Jeżeli w ten sposób ma wyglądać partyjne kierownictwo życia szpitala... Darujcie. To gra be nieporozumienie.

A okazuje się, że niejedna komisja badała „analizowała” drobne, szpitalne incydenty. Ba, były sekretarz KM, tow. Tomaszewski, wkroczył sobie kiedyś samowolnie na oddział położniczy, gdzie leżała jego żona. Chociaż w szpitalach całego świata zabrania się odwiedzenia położnic. Ten sam tow. Tomaszewski awanturował się o swoje dziecko, leżące w szpitalu, postępując się niezmiernie ciekawym argumentem:

— Jeżeli moje dziecko nie ma tu należytej opieki, to jak wyglądają inne dzieci? Niby, że dziecku sekretarza KM należy się przecież specjalne względy... Sekretariat KP ostro potępił postępowanie tow. Tomaszewskiego. Ale do dzisiaj można usłyszeć w szpitalu tę historię.

Ludzie są wrażliwi na nadużywanie władzy i stanowisk.

## Oszczędność na opak

W świetle dnia szpitalny głąda zupełnie inaczej. Biednie. Nie wstydzimy się tego określenia. Tak jest naprawdę. W dyżurce lekarzy łóżko podwiązane sznurkiem, odrapany stół. Gabinet lekarskiego jeszcze (?) nie ma. W jedenasty rok istnienia szpitala. Młody lekarz pediatra dr Andrzej Początek sam reperuje dziecięce łóżeczka. Wcale nieźle mu to wychodzi. Ludzie kochani, czy to jednak zajęcie dla lekarza i tak obciążonego nadmiarem zawodowych obowiązków?!

Bardziej niepokojące są braki w wyposażeniu szpitala w urządzenia i sprzęt lekarski. Każdy z siedmiu lekarzy wymienia jednym tchem cały rejestr najniezbędniejszych: rectoskop, cystoskop, aparat Kowarskiego do analizy (kosztuje 130 zł — luksus!)... Nie działa inkubator dla „wczesniaków”. Cytymi innymi brak tlenku. To tylko niektóre, pierwsze z brzegu, przykłady. Jednym słowem lekarz znajduje się w sytuacji nie do pozazdrożczenia.

— Jestem spokojny w swym sumieniu, jeżeli zrobiłem co mogłem, a mimo to nie dało się uratować chorego, powiedział mi dr Jerzy Wysoczański — najgorsze jest przeświadczenie, że można było zastosować jakiś zabieg, ale zabrakło środków...

Młodzi lekarze — w drawskim szpitalu niemal wszyscy są młodzi — przeżywają konflikt między prawdą życia, a prawdą głoszoną z uczelnianych katedr. Wchłoneli mnóstwo mądrości najbardziej nowoczesnej medycyny. Żyją w epoce atomu i intensywnych badań nad przedłużeniem ludzkiego życia. A otaczają ich prymitywy. Trudno mieć o wszystko pretensję do Intendenta Krysiaka. Chociaż wielu, wielu brakom mógłby zapobiec Intendent. Szpitalny fundusz na zakup sprzętu medycznego w 1956 roku wynosił 37 tysięcy złotych. Wstydliwa suma. Szpital powiatowy, to nie klinika — twierdzą odpowiedzialni „czynnik” w Ministerstwie Zdrowia. Pewnie, że nie klinika. Czy wobec tego można skazywać lekarza w powiatowym mieście na średniowieczne metody leczenia?

Lekarze drawskiego szpitala nie zachorowali jeszcze na „kompleks prowincji”. Z podziwu godnym zapałem walczą o zdrowie pacjenta w warunkach, na jakie ich stać. Cały personel boryka się z poważnymi kłopotami. Ale rodzi się brak wiary w perspektywy rozwoju prowincjonalnego szpitala.

## Tylko dla wtajemniczonych

Jak więc pogodzić brak wiary w przyszłość z troską o dzień pracy, w którym nie liczy się godzin? Każdy widzi tu bardzo doraźny cel swoich wysiłków. Już dzisiaj natychmiast człowiek potrzebuje pomocy. I kształtowanie poczucia odpowiedzialności za życie, powinno się znajdować w centrum opinii publicznej szpitala. Drawska rzeczywistość rozczarowuje. Niez to czasu trwa ni się na roztrząsanie osoblistych porachunków.

Na jednym z ostatnich zebrań organizacji partyjnej odbył się „sąd” nad siostrą przelożoną tow. Emilią Mikołajczykową. Bezpośrednią przyczyną, a raczej pretekstem oskarżenia, stała się rozdmuchiwana do rozmiarów skandalu historia dziecka, chorego na wietrzna ospę, które lekarz polecił umieścić chwilowo na korytarzu, aby ustrzec resztę dzieci przed zakażną chorobą. O „skandalu” doniosła do Wydziału Zdrowia tow. Franciszka Mieszczańska, sekretarz organizacji partyjnej. Dziecko nie zwróciła się do któregoś z lekarzy lub siostry przelożonej? Z donosem udał się też do komitetu pacjent Burgat. Jest jakiś prawidłowość w takim postępowaniu. Komisje do badania... które zjawiają się w szpitalu z łada okazji, wytworzą atmosferę podejrzliwości i donosicielstwa. Odnosi się wrażenie, że lekarze rozmawiają głównie nad tym, jak tu nie wyleczyć chorego. Co na paradoksi

„Awantura o dziecko” zakończyła się dla tow. Miko-

łajczykowej partyjną nagana. Mikołajczykowa jest od niedawna członkiem partii. I na pewno niepotrzebnie ułożyła się aż takim gniewem, że wyszła z zebrania trzaskając drzwiami. Nieopatrznie nazwała obraźliwym słowem „szajka”, trzy towarzyszek. Człowiek zdenerwowany przestaje panować nad sobą. Surowo, zbyt surowo obeszli się towarzysze partyjni z Mikołajczykową. Nie wzięli pod uwagę faktu, że była ona szykanowana za rzeczową krytykę. Jest odważnym korespondentem „Głosu Koszalińskiego”. Obecny na zebraniu i sekretarz KP tow. Nowak aprobował uchwałę organizacji partyjnej.

— My członkowie partii, chcemy żeby nasz szpital lepie wyglądał. Dlatego rozprawiliśmy się” z Mikołajczykową — stwierdza kierownik personalny tow. Janina Cieślakowa. Aż się wierzynie chce. Wszyscy lekarze uważają Mikołajczykową za dobrą przelożoną. — Byłem zupełnie zaskoczony decyzją jej zwolnienia — mówi dr Antoni Pletruszkiewicz. Po dziesięciu latach pracy spotyka ją „awans”: pielęgniarka (?) na oddziale dziecięcym. I to w imię dobra szpitala... „Sąd” nad była przelożoną dopełnił się w tajemnicy.

## Ludzie umieją myśleć samodzielnie

O wszystkich tych sprawach rozmawialiśmy z tow. Mieszczaową podniesionym głosem. Była oburzona: jak można nie zgodzić się ze zdaniem i sekretarza KP? Powiedziałam w pewnej chwili że ludzie w szpitalu utożsamiają panią Franciszkę Mieszczaową z reprezentantem partii.

— Nie jestem śladną panią. Panie wyjechały do Anglii — oburzyła się Mieszczaowa. To powiedzonko chyba charakterystyczny sposób myślenia sekretarza. Bezpартyjni lekarze nie od czuwają pomocy organizacji

partyjnej. Na zebraniach omawia się marginesowe przejawy życia szpitalnego. A tow. Mieszczaowa uparcie twierdzi, że organizacja partyjna pracuje doskonale. Zastanawiając brak samokrytycyzmu.

Ze słów sekretarza KP tow. Janickiego można się zorientować, że obawa przed nieznaną zawodu lekarza powstrzymuje towarzyszy z instancji od przestąpienia szpitalnego muru (przepraszam nie ma nawet plotu). Działacz partyjny nie musi i nie może znać się na wszystkim. Jego zadaniem jest dopomóc tworzeniu atmosfery, aby ludzie nie szczeniili w pracy wsiłu ku i serca. Nie zastawiamy się magiczną lacią. (Też opinia: Lekarz wszystko zagmatwa „po laci”. Można się dogadać „po polsku” bvle z pozycji zaufania do ludzi. Nierwowo i wybuchowy test co prawda dyrektor szpitala dr Piotr Senefski. Ale pozwólmy mu bardziej samodzielnie kierować powierzonymi placówką.

## Psy szczekają — karawana idzie dalej

— Doktor Wysoczański wstąpił do partii dla kariery, a dr Strzycki uczynił to samo „na złość” Wysoczańskiemu — szepcze miasteczkowy kołtun. Gorzej, że szczeniły wierzynie te bzdury towarzysze partyjni. Obaj lekarze pracują ofiarnie. I gdzie ta „kariera”?

Kołtun „straszny” dziećmi, które zmarły chwastała w szpitalnej kostnicy. Jego intencje są jednoznaczne. Podrywa zaufanie do szpitala, do naszej młodej inteligencji.

W szpitalu jest wielu myślicy, inteligentnych, kochających swój zawód ludzi. Jak tow. Mikołajczykowa, której trzeba wyrównać rachunek moralnych krzywd. W szpitalu troszczyć się o chorego. Nie słuchajmy kołtuna. „Psy szczekają — karawana idzie dalej”.

ALICJA ZATRYBOWNA

# Z wędrówek po kraju



Na zdjęciu: fragment Rynku Staromiejskiego w Toruniu. Na pierwszym planie pomnik M. Kopernika.



## BĘDZIEMY SIĘ GOLIC MASZYNKAMI ELEKTRYCZNYMI

Główny technolog w Zakładach Metalowych im. Świerczewskiego we Wrocławiu inż. Bąk opracował projekt elektrycznej maszyny do golenia.

Pierwszą partię maszynek dorównujących jakością maszynkom zagranicznym zobowiązały się zakłady im. Świerczewskiego dostarczyć „Argedowi” jeszcze przed końcem lipca br.

## NOWE WZORY „KORY”

W tkalni Bielawskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Wojska Polskiego rozpoczęto produkcję dalszych 4 nowych wzorów tkaniny sukienkowej — „kory”. Będą to materiały kolorowe i w subtelne paserki, dzięki którym nie będą one traciły efektu stwa-

rajnego złudzenia prawdziwej kory. Nowe „kory” będą w sprzedaży już w przyszłym miesiącu. Kobiety będą miały do wyboru już 5 wzorów tej popularnej tkaniny.

## NIEBEZPIECZNA PRZYGODA Z WILKIEM

Niebezpieczną przygodę przeżył 20-letni Władysław Głiszczyński, mieszkaniec gromady Lipnica w Borach Tucholskich, który poszedł ze swą córką po drzewo do lasu. Został on napadnięty przez dużego wilka, który wyskoczył nagle z zarośli. Wywiązała się dramatyczna walka człowieka ze zwierzęciem. Zwykli ciężyłowcy. Dobrze wymię rżony cios skierowały powalił wilka.

Głiszczyński i jego córka wyszli z przygody szczęśliwie.

**J**ESTEM roztrzęsiony i diabli mnie już na wszystko biorą. Robią z człowieka wariata — przedtem kazali w to czy w tamto wierzyć, a teraz w to samo każą nie wierzyć. Szczęść miesiąc temu, gdy mówiłem, że niedobrze jest, kiedy nasza sprzączka zarabia 400 zł, to odpowiadali mi, że sięję zamęt i nie rozumiem interesów ogólnopństwowych. Teraz się okazuje, że podwyższenie najniższych pensji było i jest jednym z naczelnych zadań naszej partii. Ale mówią to i przychodzą mnie uświadamiać ci sami, którzy wyzywali mnie od słowców zamętu. Więc kto ostatecznie jest tym słowcem...

Wszyscy wiemy dobrze, że przytoczona wypowiedź nie należy wcale do rzędu najstraszniejszych spośród głosów, które dają się słyszeć obecnie w rozmowach prywatnych czy podczas dyskusji „oficjalnych”. Stan napięcia umysłów i temperatura polemiki wzrosły do niespotykanego u nas dotąd stopnia. Ludzie otwarcie polemizują z tymi wszystkimi, którzy od wielu lat występowali w roli monopolistów jedynie słusznych teorii, jedynie słusznych praktycznych rozwiązań. Mówi się teraz na głos takie rzeczy, które niejednemu z obecnie odważnych dyskutantów bałby się jeszcze pół roku temu powiedzieć w myśl samemu sobie. Skończono już z porażoną w bezosobowej mgławicy krytyki „poszczególnych zjawisk i wypadków”. Wymienia się nazwiska niezależnie od „szczebla”. Ujawnia się fakty, które same w sobie są aktem oskarżenia. Nie bije się już w sławetne „przejawy”, lecz w system takich czy innych schorzeń lub stosunków społecznych, które te schorzenia rozdziły. Łamię się jedno tabu no drugim. Ludźmi szarpia namiętności.

A więc — zamęt, anarchia, rozprężenie, stan alarmujący?

Pytanie to nie jest formalnym chwytem dziennikarskim. Już się słyszy z ust tego czy owego aktywisty partyjnego lub działacza o „żywiłole”, który może się rozhuścić w takim stopniu, że nie damy mu rady”, o potrzebie „uspokojenia anarchizujących elementów” itp.

Co to za żywiłol i na czym polega owo groźne „rozhuście się”? Otóż

„żywiłole” tym są... masy pracujące, które ogarnia coraz to większy ferment, wywołany uchwałami naszej partii i materiałami XX Zjazdu KPZR. A przecież nie obawy wspomnianych działaczy są najważniejsze. Najważniejsze jest przekonanie milionów ludzi pracy, że dokonane już posunięcia i zapowiedzi dalszych zmian w naszym życiu gospodarczym, partyjnym, państwowym — to pierwsze kroki na drodze zdecydowanego przelomu. Ale trzeba tu powiedzieć, że nie przypadkowo w kilka miesięcy po III Plenum wśród niektórych zakładów robotniczych powstało charakterystyczne powiedzonko: „Po nowemu się gada, po staremu się robi”. Jak stwierdziło ostatnio również i kierownictwo partyjne i państwowe, nie osiągnęliśmy jeszcze wszędzie zasadniczego zwrotu ani w walce z tłu-

# Źródła optymizmu

mieliśmy krytyki czy z biurokracją, ani w demokratyzacji naszego życia, ani w usprawnieniu działalności naszych Instytucji państwowych itp.

JAK widzimy, istnieją pewne powody niepokoju co do trwałości czy też szybkości uzdrowienia poszczególnych dziedzin naszego życia, który ogarnia w mniejszym czy większym stopniu niejednego z nas. Istnieją jednak równocześnie potężne źródła optymizmu, wiary w realność zapowiedzianych lub dokonywanych zmian.

Głównym źródłem optymizmu jest wielki ładunek tkwiącego w naszym narodzie zapalu rewolucyjnego. Wypowiedzi ludzi skierowane są nie przeciwko idei socjalizmu, lecz przeciwko wypaczeniom tej idei.

Przypominam sobie chorego na serce sekretarza wiejskiej podstawowej organizacji partyjnej, który na plechotę chodził kilkanaście kilometrów (w jedną stronę) do komitetu

powiatowego za każdym razem, kiedy sprawy partii tego wymagały. W jego chałupie bida pieszcząca, bo ziemi miał niewiele. Ale nawet dla tego gospodarstwa niewiele miał czasu, gdyż drzwi w jego domu nie zamykały się. Wciąż któryś z chłopów miał jakiś interes do sekretarza, a wszystkich przecież trzeba było wysłuchać.

Pamiętam również zakładów włościańskich, szczuple i niedożywione, obsługujące rozklekotane krosna produkcyjne 1913 r. Czyż nie była bohaterstwem ich praca w zakładzie, a równocześnie trud wkładany w wychowanie dzieci, w utrzymywanie rodziny?

Cóż powiedzieć o hutnikach i górnikach dających produkcję mimo karygodnych zaniedbań w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, o inżynierach i technicach poświęcających wiele czasu i energii usprawnieniu procesów technologicznych, tworzeniu oryginalnych prototypów maszyn. I to mimo bezdużności nadbudówek biurokratycznych, mimo braku zachęty materialnej, a często i moralnej.

Ci wszyscy ludzie mają prawo domagać się, ażeby zostało usunięte z ich drogi wszystko, co przeszkadza im budować i tworzyć. Uważają słusznie, iż domagać się tego jest ich najważniejszym partyjnym i obywatelskim obowiązkiem.

CZY demokratyzacja naszego życia nie odpowiada jak najbardziej klasie robotniczej, każdemu robotnikowi z osobna? Zapewnienie rzeczywistego udziału załóg robotniczych w zarządzaniu przedsiębiorstwami przyczyni się w sposób zasadniczy do usprawnienia produkcji, podniesienia wydajności pracy, obniżki kosztów własnych. Bo przecież zgola inaczej podchodzi do wykonania swej pracy wykonawca takich czy innych planów lub zamierzeń opracowanych bez jego udziału, aniżeli współgospodarz, współtwórca, z całą świadomością realizujący własne zamierzenie.

Wszystko wskazuje na to, że społeczeństwo nasze w coraz szerszym zakresie walczy o urzeczywistnienie idei leninizmu. W tym tkwi gwarancja naszego zwycięstwa, zasadnicze źródło naszego optymizmu.

WŁ. STYCZYŃSKI





Brigadzista Konrad Sowa w czasie pracy na parowozie.

# O bojowych chłopakach parowozach tapczanach samochodzie na emeryturze samolotach

## — czyli jak realizowano zobowiązania 1-majowe

— Nawalił?.. pytam pokażąc na samochód.

— Tak, ale teraz już do- bry. Nasze „wą- skie gardło” rozszerzyliśmy odparł z uśmie- chem.

— To czym woziliście pali- wo, jak ten był na „emerytu- rze”?

— W bez- kach, ale trzeba było zatrudnić 12 ludzi i 2 sa- mochody i to nie dawalo ra- dy... Teraz to już problemu nie będzie... wy- starczy 2-3 lu- dzi obsługi...

— Długo trwał remont?

— Prawie dwa tygodnie. Spieszyliśmy się bo to nasze zobowiązanie 1-majowe...

następnym pomieszczeniu od- bywa się montaż eksponatów



Przyszywane pokrowca nie należy do robót łatwych. Gdy zdecydowano się jednak wprawę, to można wyrobić 2-3 pnie, normy jak Jadwiga Wiśniewska (po lewej) lub 201 jak Helena Górna.

na „Targi Poznańskie”. Pol- czyńska zabawkarnia zapre- zentuje tam ostatniego kryku techniki jacht i kuter. Wystar- czy jeszcze założyć maszty i żagle, by zobowiązanie 1-ma- jowe wykonać. Pracują tu Pie- czyński, Witkowski i Procyk. Chcą, by ich zabawki przyku-

ły oczy zagranicznych gości, może zechcą kupić?... Zabawki są naprawdę śliczne.

Macie jakieś trudności?

— Wystarczy popatrzeć na nasz zakład, przecież to po- tworna ciasnota. I pomyśleć, że robimy tu także zabawki na eksport...

Tak, 12 osób dokonuje w tej ruderze cudów...

Wartość zobowiązań Pol- czyńskich Zakładów Piwowar- sko-Słodowniczych waha się w granicach 15-20 tys. zł. Są to przeważnie zobowiązania drobne, niemniej wartościow- e, chodzi tu raczej o ich war- tość użyteczną — usprawnie- nie produkcji, obniżkę kosztów własnych, podniesienie kultu- ry miejsca pracy itd.

Tak np. brigada Marty Bartkowiak zobowiązała się przesortować pałąki (zamknię- cia do butelek), wykorzystać stare, uporządkować trawnik przed zakładem, obniżyć ilość śmieci. Zobowiązanie to wy- konano.

Tekst: JANUSZ ZELEZIK  
Foto: W. GRABOWSKI

**B**RYGADA młodzieżowa im. Bohaterów Wester- platte z parowozowni w Białogardzie przeprowadzają- ca remonty rewizyjne armatu- ry kotłowej, zobowiązała się dorobić i pozakładać kurki do wszystkich rur wodnych na parowozach. Umożliwi to stoso- wanie sodofosu, który zapobie- ga powstawaniu osadu kamien- nego. Zobowiązanie bardzo cenne. Brigadzista Konrad Sowa, zapytany jak realizuje zobowiązanie odparł: — my dziś właśnie kończymy (25. IV 1956 r.). — Kto się wyróżnia? Wszyscy. Zapisz- cie: S. Rogoża, T. Twerd, Z. Łopato, J. Kurowski i L. Ma- fysiakiewicz. Bojowe chłopaki. Robota pali się im w rękach...

Dyrektor Białogardzkich ZPT ob. Przelicki wyciągnął z biurka jakąś teczkę, rozwią- zał tasemki i... oto one, — rzekł podając mi zapisany ar- kusz papieru.

...wykonać ponad plan do dnia 30. IV. br. 20 tapczanów i 50 kosełek. Wartość zob- owiązań 75 tys. złotych!

— Dziś kończymy — uprze- dził moje pytanie dyrektor. Zrobiliśmy wszystko, by po- móc robotnikom w realizacji...

Przechodzimy do działów produkcji. Praca zorganizowa- na systemem taśmowym. Wszę- dzie czystość i porządek. Tapi- cer Jan Lukjaniec sprawnie uk-łada trawę morską na po- wierzchni tapczanu. Wyrabia 207 proc. normy. Przy wiąza- niu sprężyn pracują prawie sa- me kobiety. Gwar i śmiech. Dowcipkuja. — Wiąż tam do- brze, bo cię nowożeńcy prze- klną. — Już ty się nie martw, jedną noc wytrzyma... Robota idzie szybko. Dziś kończą prze- cież realizację zobowiązania i to na kilka dni przed termi- nem.

POM w Świdwinie. W po- bliżu warsztatów, obok in- nych maszyn stoi „Star 20”



Brigadzista Bartkowiak (w środku) wraz z Jadwigą Pietruszuk i Heleną Kasiemierzka podczas sortowania pałąków. — cysterna. Przy nim dwóch usmarowanych mechaników: kierowca Józef Mrozowski i monter Paweł Gimon.

Do warsztatów małej fa- bryczki zabawek w Polczynie



„Operacja” udała się i „pa- rjent” czuje się dobrze. Paweł Gimon przy swoim „rekonwale- scencie”. Wartość jego zobowią- zań przekracza 6 tys. zł nie mó- wiąc o usprawnieniu dostaw pa- liwa dla brygady w terenie.

Zdroju można wejść także od ulicy, przez małe biuro. Z hali maszyn, na I piętro prowadzą strome schody.

Dolstaje ostry zapach aceto- nu i syczenie pistoletu na- tryskowego. To majster Gadzi- nowski maluje samoloty. W

# Rejs spełnionych nadziei

**T**EGOROCZNE sil- ne mrozy wyrza- dziły wiele szkód w rybołówstwie morskim. Potężne zwały lodu zupełnie zatara- sowały porty i uniemożliwi- ły kutrom wyjście na łowi- ska. W planie połowów I kwartału powstały duże za- ległości. Ludzie w posepnych na- stojkach snuli się po porcie bez celu. Wymiecone hale manipulacyjne straszły pu- stką. Nawet kutry były jak- oś dziwnie obce. Ich żółte cielska stały nieruchome, skute białą pokrywą lodu obejmującą basen. Po spłynięciu lodów na- stąpiły sztormy i w dal- szym ciągu nie można było realizować planów poło- wów. Ludzie byli coraz bardziej rozdrażnieni. W kase czeka- ła na nich pensja bez pre- mił. Wielu młodych nie przy- pominało sobie takiego fa- talnego lutego i marca. Naj- lepszy okres połowów dor- zaż minął nie wykorzystany. Początek kwietnia nie był lepszy. W krótkich przer- wach między sztormami za- łogi wychodziły w morze, by niemal wykraść drobne procenty planu. Dopiero w ostatniej deka- dzie sytuacja zmieniła się na lepsze i rybacy przyrzek- li sobie, że pokażą na co- ick stać.

**W**PORCIE, w miarę upływu czasu robił się coraz większy tłok. Jeden za drugim ku- try schodziły z łowisk. Bry- gady przeladunkowe trolły się. Załoga „Koł 47” już wyla- dowiała. Jeszcze teraz tylko

pobrać nowe sieci, wpaść na 15 minut do domu, by poka- zać się rodzinie, zabrać je- dzenie, i z powrotem w mo- rze. Szyper Mieczysław Sawic- ki zgodził się zabrać mnie na połów. Zaczynało już szarzyć, gdy motorzysta Zenon Pieczyń- ski zapalił silnik. Kuter za- czął żyć miarowym drga- niem 100-konnego Calesena. Krótka komenda Sawickie- go — cumy zdjąć — i rusza- my. Za nami pozostają zabu- dowania portu. Jeszcze tyl- ko chwila i mijamy światła- ła pozycyjne ustawione na końcach falochronów. Coraz wyższy robił się pa- sek wybrzeża. Z wysokości kilkunastu metrów mruga- ło na nas bladym, przerywa- nym, coraz słabszym świat- łem latarnia morska. Po chwili rozplywa się w bla- sku wstającego dnia. Jesteśmy na pełnym morzu. Otoczeni bezkresem wód po- suwamy się coraz dalej na północ, zostawiając za sobą szybko mknący ślad, w je- zyku ludzi morza zwany kil- watem. Powietrze przesy- cone jest wilgocią. Może to złudzenie, ale przy odde- chu wyczuwam smak soli. Jest chłodno. Na pokładzie krzątała się starszy rybak Marian Dlab- łoński i rybak Józef Fidos. Przygotowują sieć do poło- wu. Zbroją ją w szklane bu- ły i ciężarki wykonane z łańcucha. Przy sterze stoi Sawicki. Kręci kołem we wszystkie strony. Pusty kuter nie bar- dzo słucha steru i ucieka z

## STASZKÓW JAN

### Moje stroně

Moje stroně, moje stroně są nōlepsze z wszěch stron Mōm w nich kwiatě, wodě, lasě, w polu rosce żłtny plōn.

W moich stronach, w moich stronach wiatery sztormem z nōrdě dmie; jadę kutrě i okręci, i latarnie stoją dwie.

Moim stronom, moim stronom węc przęrywō plōchów spięw a nad strędem i nad wodę wiedzno widzisz skrzydła mōw.

Moje stroně, moje stroně brzmią robocym rojem pszczol; bocion klepie, czupla brzdę, stręga plnie do jezōr.

W moich stronach, w moich stronach niebo skrzy się rojem gwiozd, a z nich jedna wnet nad głowę z nōrdě sie nom zęmny blōsk.

Moim stronom, moim stronom splucie chębōm lędzki dlug za dni smięchu, dni roboć, kiej na roli orze plug.

Moje stroně, moje stroně są nōlensze z wszěch stron. W moich stronach, w moich stronach chębōm spoczę, kiej mdze zgon.

**ANTONI** Fiel- scher na chwile tylko po- łągnął się z Janą i 8-miesięczną có- rzeczką. Mimo dużych wysiłków war- sztatowcom nie udało się napra- wić windy na „Koł-46”. Fielischer wrócił do domu, a inni... Dobrze będzie musiał gonić pro- downik z I kwar- tału, by wyrów- nać rozlicze jaka- dzieli go po tym straconym dla nie- go rejście od in- nych załóg.



moc przychodził załoga „Koł 53”. Teraz lepiej. Jeszcze metr, jeszcze pół. Tak. Już jest. Na powierzchni wy- pływa pełen worek srebrne go śledzia. Teraz tylko blok i cią- gnąć worek na pokład. Minę- ło półtorej godziny nim za- wartość sieci znalazła się na pokładzie. Było bardzo trudno. Ludzie ślanaję się ze zmęczenia. Ale szkoda czasu. „Koł 53” wyrzuci następną sieć i roz- poczynamy drugi zaciąg. Podczas tralowania rybę układamy do skrzynki i ma- gazynujemy w ładowni. Trze- ba się spieszyć. Bedzie tych skrzynek z 200 sztuk. Rów- ne 6 ton. Udał się hol. W następnym złowiliśmy 4,5 tony. Nim wyciągnęliśmy rybę na pokład — zapadł zmrok. Skończył się dzień mozol- nej pracy. Można rzucić kot- wice i odpocząć. Zmęczeniu szybko zasyplamy. O 4 rano zaczynamy od nowa. W drugim dniu mimo roz- darcia trzech sieci i straty czasu na ich naprawę zło- wiliśmy jeszcze około 6 ton. Można powiedzieć, że udał się rejs. Z dwóch dni dwa kutry przywoziły ponad 16 ton śledzia. Inne załogi uzy- skały podobne wyniki. Cała baza wykonała plan z nad- wyżką. Nadrobiono więc część zaległości. A przecież o tym marzy- ła cała załoga. Ten udany rejs można śmiało nazwać rejs- em spełnionych nadziei. Mo- że do końca miesiąca uda się nadrobić wszystko. Kiedy zmęczony opuszcza- łem pokład „Koł-47”, jego załoga pobierała lód na na- stępny rejs.

WŁADYSŁAW LUCZAK



## 1 maja – program telewizyjny z Pałacu Kultury i Nauki



Trwają końcowe prace nad uruchomieniem nadawczej stacji telewizyjnej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Na zdjęciu: przy stole kontrolnym aparatury telekinowej.

### Wspomnienie 1-majowe

Było to w Płocku w 1936 r. Na kilka dni przed 1 Maja, podobnie jak w latach po przednich, lecz gwałtowniej i w większym zakresie, policja i szpicle z delensyjny przeprowadzali rewizje i aresztowania działaczy związkowych i członków KPP. Nie powstrzymało to jednak przygotowań do manifestacji 1-majowej.

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja na dachach domów zamknięto czerwone sztandary, zarzucono je także na druty telegraficzne. Chłopcy, co cięższe zuchy, uwijali się po ulicach z kubkami farby i pisali na murach domów niezgrabnymi literami hasła: „precz z rządem głodu i niedzi”, „żądamy chleba i pracy”, „precz z polityką Becka” i inne.

Kanikiem, przed lokalem PPS (w 1918 r. był to lokal Rady Delegatów Robotniczych) zebrało się ponad 10 tysięcy robotników - komunistów, PPS-owców, Wici-owców i chłopów. Pochód ruszył ulicami miasta. Zwarłe szeregi jednolite - frontowego ruchu robotniczego i chłopskiego wypłoszły z ulic policjantów i szpicłów. Nie odważyli się przeciwdziałać, rozganiać tę olbrzymią masę ludzką.

Ulice Płocka rozbrzmiewały pieśnią rewolucyjną, przerywaną gromkimi okrzykami: „żądamy uwolnienia więźniów politycznych”, „precz z policją”, „żądamy zerwania sojuszu z Niemcami”, „żądamy zlikwidowania katorżni - obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej” itd. Międzynarodówka wstrząsała się w uszy sługusów sanacji, którzy kryli się w zakamarkach ulic, kołobrzmiewała potężna, wspólna, groźna...

Pochód 1-majowy zakończył się wiecem. Zaraz po nim nastąpiły nowe aresztowania pod zarzutem wystąpienia antypaństwowych. Tak było 20 lat temu. Ofiary tamtych towarzyszy nie poszły na marne...

Dziś, jakże inaczej, jakże radośnie przygotowujemy się do obchodu 1 Maja... W blasku wiosennego słońca wysoko wznosimy czerwony sztandar, symbol wolności społecznej... Niech się święci 1 Maja.

ADAM KŁONOWSKI  
Szczecinek



Demonstracja 1 Maja 1936 roku w Krakowie.

# A. KŁONOWSKI

# M A J

**N**ADSZEDŁ dzień 1 maja 1899 roku. Czyż można było nie świętować tego dnia nawet w najgłuchszym zakątku Syberii, dokąd carskie władze zsyłały rewolucjonistów?

Dookoła chat szuszeńskich leżał jeszcze śnieg. Po rzecie płynęły sine kry, uderzały jedna o drugą, z hukiem i trzaskiem pękały.

**R**ANKIEM przyszedł do Włodzimierza Iljicza zesłaniec, którego na wsi wszyscy nazywali czapnikiem. Był to zesłany na Syberię robotnik polskiej fabryki, w której wytwarzano kapelusze i czapki. Dlatego tak go przezwano.

Tego dnia ubrał się on odświętnie: włożył nową marynarkę, biały kołnierzyk. Twarz miał również święteczną, radosną.

— No, już na nas czas! — krzyknął od progu.

Niebawem wszyscy byli gotowi. Po chwili Włodzimierz Iljicz i Nadieżda Konstantinowna wraz ze swym gościem — czapnikiem szli już ulicą. Przemknął pies Włodzimierza Iljicza — Zeńka. Dobry to był i wesoly pies. Włodzimierz Iljicz nauczył go wielu psich sztuczek: umiał aportować, wiedział jak ma się zachowywać na polowaniu, nie bał się ani lodowatej wody, ani klujących krzaków. Teraz skakał na przedzie, szalał z radości, upajał się wiosennym słońcem, zapachami leśnymi, które przynosił ze sobą wiatr. Wszyscy śmiali się, patrząc na jego pocieszne figle.

Tak śmiejąc się i rozmawiając podszli do chaty, w której mieszkał Inny zesłaniec, młody robotnik z Fabryki Putiłowskiej.

Młody zesłaniec ucieszył się bardzo na widok gości, prosił, by siedli, ale była to niełatwa sprawa: w maleńkim pokoiku było tylko jedno krzesło. Wtedy putiłowiec przyniósł od gospodarzy długą ławkę: starczyłoby na niej miej-

scą dla wszystkich, gdyby usiedli rzędem.

Ale tego dnia nikt nie miał ochoty siedzieć w izbie; za oknem świeciło słońce, wiał ciepły wiatr, na rzecę chrobotała kura.

— Chodźmy w pole! — powiedział Włodzimierz Iljicz. — Tam będziemy obcho dzie święto.

Droga w pole wiodła wzdłuż rzeki Szusz. Zeńka śmiało skoczył do wody — popłynął za krą. Widząc to psy wiejskie zaczęły na niego ujadać. Bały się lodowatej wody.

Z lasu przyleciała sroka, wystrojona w swe czarne i białe piórka, z zaciekawieniem popatrzyła jednym okiem na Zeńkę. Zaskrzeczała coś w swojej sroczej mowie i pofrunęła.

Znad brzegu wszyscy poszli na wzgórek. Tutaj było już zupełnie sucho. Słońce nie tylko osuszyło rudą, zeszlodziłą trawę, ale też dobrze ogrzało ziemię. Z tej strony pał góra, gdzie co dzień dłużej przygrzewało słońce, wyrastały już nowe źdźbła, ostre i cieniutkie jak zielone igiełki.

Wzgórek spodobał się wszystkim. Gdy się wszyscy wygodnie rozsiadli, Włodzimierz Iljicz zaproponował:

— No, a teraz zaśpiewamy!

I pierwszy zaczął:

Hej, towarzysze odważnie... Inni podchwycili.

Lenin zawsze śpiewał pieśń rewolucyjną z wielkim za-

palem. A gdy wydawało mu się, że inni śpiewają ospale cimirzył się, zaczynał niecierpliwie przytupywać nogą i rzucał gniewne spojrzenia na tych, którzy śpiewali nie tak jak należy.

Ale tym razem był bardzo zadowolony: wszyscy śpiewali z takim samym zapalem jak on.

Po znanych pieśniach rewolucyjnych przyszła kolej na wesołą piosenkę:

Nastal dziś wesoly maj.

Pieśnią naszą niech brzmi gaj.

Gdy skończył przyspiewać Zeńka, że od strony wsi biegły dwoje dzieci. Byli to synowie czapnika. Krzyknęli już z daleka:

— Hop-hal Hop-hal

Razem z nimi w podskokach przybiegli Zeńka, cały mokry, prosto z rzeki. Otrząsnął się, obryzgał wszystkich zimną wodą, a że to się nikomu nie spodobało, usiadł z miną winowajcy na stronie.

— Wszyscy wraz — hop-hal hop-hal — prosili dzieci.

Zeby im zrobić przyjemność, wszyscy zaśpiewali jeszcze raz:

Pollejancl w słódmym poće Trudzą się na swej robocie.

Wszystkich by nas wylapali I za kraty powsadzali.

A my ich się nie boimy, Maj radośnie obchodzimy.

Wszyscy wraz — hop-hal Wszyscy wraz — hop-hal

Właśnie to miejsce: „Wszyscy wraz — hop-hal Wszyscy

wraz — hop-hal”, spodobało się dzieciom najbardziej. Ten przyspiew, śpiewany chórem, wychodził bardzo dobrze. Im więcej było ludzi, tym było lepiej.

Zaśpiewali piosenkę najpierw po rosyjsku, potem po polsku, później znowu po rosyjsku.

Kiedy odśpiewali już wszystkie pieśni, czapnik wyjął z kieszeni dużą chusteczkę i zapowiedział:

— Teraz zaczyna się część cyrkowa!

Rozpostarł chusteczkę na ziemi i stanął na głowie. Nazywało się to „postawić świecę”.

I dzieci, chociaż widziały to przedstawienie już wiele razy, aż piszczały z uciechy.

A Zeńka skakał naokoło i szekał.

Robotnik z fabryki Putiłowskiej początkowo śmiał się wraz z innymi, a potem nagle zapytał Lenina poważnym tonem:

— Włodzimierzu Iljiczu, a kiedy będziemy świętować Pierwszy Maja w wolnej Rosji?

— Już niedługo! — odpowiedział Włodzimierz Iljicz pewnym głosem i zamyślił się, patrząc w dal.

A w dali zarysowały się wysokie góry Sajańskie. Jedyną w pogodny dzień można było je dostrzec ze wsi Szuszeńskoje. Zdawały się leciutkie, błękitne, nieco ciemniejsze od nieba.

Zakończono świętowanie Pierwszego Maja w mieszkaniu Lenina. I tu śpiewano, chór był zgodniejszy, głosów było więcej. Do śpiewających przylączyła się matka Nadieżdy Konstantinowny i dziewczyna na ze wsi imieniem Pasza.

Wspomnieli poległych towarzyszy, a dla uczczenia ich pamięci zaśpiewali ulubioną pieśń Włodzimierza Iljicza:

Zgnębiony ciężką niewolą...

I długo jeszcze rozbrzmiewały pieśni rewolucyjne w ciasnej chacie wiejskiej.

A gdy goście rozeszli się, Włodzimierz Iljicz nie mógł zasnąć.

Wzruszony, chodził z kąt w kąt po pokoju i aż do świtu rozmawiał z Nadieżdą Konstantinowną o tym, jak pięknie będzie święto Pierwszego Maja w wolnej Rosji.

Thum K. J.

### NA CZĘŚĆ I MAJA



Realizując zobowiązania 1-majowe wielkop.ownicy huty „Bobrek” dali dotychczas 1 600 ton surówki ponad plan.

Na zdjęciu: spust surówki.

## Kto mówi walka, musi powiedzieć jedność

odwagi nawet zagrozić sądem partyjnym.

Z inicjatywy tych właśnie towarzyszy powstaje pierwsze jednolitofrontowe pismo „Lewy Tor”.

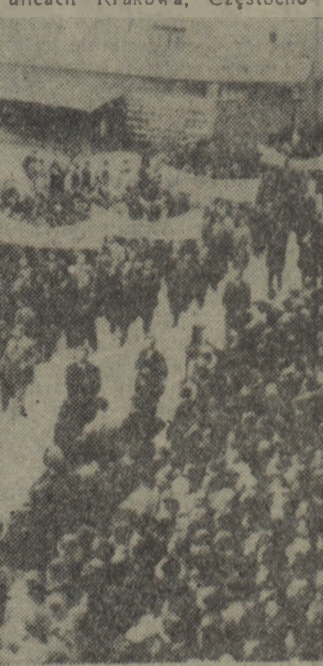
Adam Próchnik w artykule „Zagadnienie jedności... analizując ówczesny okres, stwierdza, iż pochód faszystów wytworzył warunki, w których jedność działania klasy robotniczej jest kategorycznym nakazem i pisze:

„Są pewne konsekwencje, od których nie można się uchylić. Kto mówi socjalizm, musi powiedzieć: walka, kto mówi walka, musi powiedzieć: jedność”.

Działalność grupy „Lewy Tor” znajduje coraz większy odzew w dołowych masach PPS. Powstają komitety jednolitofrontowe wśród tramwajarzy, w elektrowni, gazowni miejskiej, we wszystkich większych fabrykach, w komitetach dzielnicowych PPS, a także w sekcjach organizacyjnych terenowych PPS. Młodzież turowska, pod przewodnictwem Stanisława Dubois, wypowiada zdecydowaną walkę prawicowemu kierownictwu.

Nadchodzi przełomowy rok 1936. Fala jednolitofrontowa osiąga swoje najwyższe nasilenie. Oprócz „Lewego Toru”, który z miesięcznika przechodzi na dwutygodnik, ukazuje się miesięcznik „Głos Współczesny”, organ intelektualistów i naukowców polskich stojących na gruncie walki z faszystem, a w kilka tygodni później ukazuje się też pierwszy numer jednolitofrontowego tygodnika „Oblicze Dnia”. Współpracownicy „Lewego Toru” niosą też do „Głosu” i „Oblicza” oddziaływanie prasy jednolitofrontowej jest olbrzymie. Walka z rządem sanacyjnym, który znajduje oparcie u hitlerowców i wzorując się na ich metodach poczyna sobie coraz

śmielej, zaostrza się z dnia na dzień. Strajki i manifestacje robotnicze ogarniają cały kraj. Rząd nie waha się przed użyciem wojska i policji. Na ulicach Krakowa, Częstoch-



Fragment jednolitofrontowego pochodu w dniu 1 Maja 1936 roku na ulicach Warszawy.

wy. Lwowa padają zabici i ranni. Pogrzeby zabitych przeobrażają się w olbrzymie manifestacje.

Najsilniejszym ośrodkiem praktycznej działalności jednolitofrontowców w Warszawie były osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu i później także na Rakowcu.

W przeddzień 1 Maja odbył się w żoliborskim kinie wielki wiec, na którym przemawiał Adam Próchnik. Mówił o konieczności zjednoczenia wszystkich sił antyfaszystowskich. Sala wypełniona po brzegi zgłowała mu żywiolo-

wą owację. Nazajutrz z Żoliborza, i nie tylko z Żoliborza, popłynęły masy w zgodnych jednolitofrontowych pochodach na plac Teatralny. „Taki masowy pochód ma jowych — pisały nazajutrz dzienniki — Warszawa dotad nie znała”.

A gdy goście rozeszli się, Włodzimierz Iljicz nie mógł zasnąć. Wzruszony, chodził z kąt w kąt po pokoju i aż do świtu rozmawiał z Nadieżdą Konstantinowną o tym, jak pięknie będzie święto Pierwszego Maja w wolnej Rosji.

Reakcja rozścieczonych tym wszystkim władz sanacyjnych, na czele których stał wówczas Składkowski, była na tchmiasłowa. Jeszcze tego

samego dnia w godzinach popołudniowych do „Lewego Toru” wpadała policja, przeprowadzała dokładną rewizję, pieczętuje lokal, a redaktora, Konstantego Bohowskiego, aresztuje i wtraca do Centralniaka. Aresztowania odbywają się w całym kraju. Sotki jednolitofrontowców z PPS i KPP wędrują do więzień i do obozów w Berezie Kartuskiej. Wiele z nich padło, wielu dożyło naszych czasów i — choć z nadwątłymi siłami — bierze dziś wydatny udział w budowie socjalistycznej Polski.

LEON WUDZKI



# Brygada Grzebieluchy

W dniu 25 kwietnia w „Głosie Koszalińskim” ukazała się notatka naszego korespondenta Kazimierza Grzebieluchy: „Spółdzielnie produkcyjne Charyzno, Niemiers i Otużna zakończyły siewy. W gospodarstwach tych pracuje brygada traktorowa POM Dygowo. Grzebielucha jest jej brygadzi-  
stą. Był to bodaj pierwszy meldunek tego rodzaju. Mimo śniegów, deszczów, mimo mokrych pól, cała brygada zakończyła siewy.

w jednym końcu powiatu, on w drugim. Jak długo można tak żyć? Grzebielucha i Tuszyński poszli razem do zarządu RZB Otużna, gdzie Tuszyński pracował. Pogadali ze spółdzielcami. Mieszkanie znalazło się. Byli w nim: dwa pokoje z kuchnią. Czystość, ażeby przyjemnie popatrzyć. Radio. Moto cykl. Mała Bożenka wytrzeszczała na nas oczy, dziwiąc się obcym wujkom. Na dachu siedział bocian, Nomen omen.

stojów. Dlatego też traktorzyści i brygadier zawsze wleczko-rem domagają się od przewodniczących spółdzielni:

— Powiedzcie, co będę robił jutro? Co na tym polu będzie siane?

Nowak, księgowy z Charyzyna, opowiadał mi, że traktorzyści sami poganiają spółdzielców. Dbają o zabezpieczenie sobie, jak to się mądrze nazywa, frontu robot. Bedzie robota — będzie zarobek.

Nie dziwnego. Chłopcy pracują jak „szatan”. W kwietniu wypadła u nich, na „Ursusa” po 38 — 40 ha przeliczeniowych. Tylko w robotach polowych. A średnie plony zbóż w trzech spółdzielniach, w których od roku pracuje brygada wyniosły 14 kwintali zbóż i około 280 kwintali buraków cukrowych.

Jest jednak pewne ale. Sprawa do załatwienia. Otóż ani jeden z członków brygady nie jest statutowym członkiem spółdzielni produkcyjnej. A przecież Ciesiński, Kamiński i Tuszyński są to ludzie mający po 25 — 28 lat. Zonaci.

— Po co ich przyjmować — powiedzieli mi spółdzielcy — trzeba śledzić chłopów indywidualnych. Traktorzyści i tak i tak siedzą w spółdzielni.

Czy jest to słuszne? Nie. Orki, siewy, wszystkie podstawowe prace w polu wykonuje traktorzysta. Od niego głównie, od jego solidności, od jego pracy zależą plony. Powinien więc być przede wszystkim on członkiem spółdzielni. Aby jeszcze bar-



Spłj. Spłj malutka. Niedługo przyjdzie tatuś z pola. Muszą przygotować mu obiad, a ty placzesz i placzesz. Spłj wrzeszele. Lucja Tuszyńska ma sporo kłopotu ze swoją latoroślą, miesięczną Bożenką.

Sledzi przede mną potężne chłopisko o bujnej, ciemnej czuprynie i śniadej spalonej słońcem twarzy. Zdziwiony patrzy na mnie, nie bardzo wiedząc jak odpowiedzieć na pytanie, które mu zadałem.

— Jak wychowujecie swoich traktorzystów?

Grzebielucha milczy chwilę, wreszcie odpowiada: ja sam nie wiem właściwie czy mam jakieś zdolności, żeby wychowywać. Zresztą, jak traktorzyści więcej zarobią, to i mój zarobek się zwiększa.

Pomału, pomału, wyłania się przede mną obraz brygady, organizatora pracy i wychowawcy swoich chłopów. Może nawet przede wszystkim wychowawcy.

Był w POM-ie traktorzysta Irenacy Ciesiński. Nierób. Piłak. Młeli go zwolnić z pracy. Wów czas przyszedł on do brygady Grzebieluchy. Pierwsza wypłata.

— Wziąłem jego pieniadze — opowiada brygadier — i myślałem co z nim zrobić. Oddać mu forsa — przepije. W domu żona, dziecko. Zaniósłem do żony. A Ciesiński na mnie z awanturą.

— Nie będę robił — krzyczy — moje pieniądze nie twoje. Do dyrektora pójdę na skargę. Ale już nie pójdziesz do dyrektora zresztą rzeczywiście poszedł. Dowiedział się tylko, że dobrze zrobilem.

A dzisiaj Ciesiński jest jednym z lepszych traktorzystów. Pracuje na „Kadaku”. Zarabia w kampaniach nawet ponad trzy tysiące zło-

A więc: jak wychowuję swoich traktorzystów? Nie gadaniem. Konkretnie. Trochę się nie tylko o to, aby mieli na czas dowieszona paliwo, aby maszyny były przyszykowane należycie, ale również i o to, by chłopcy mieli gdzie mieszkać. Aby traktorzyści mieli zapewne wyżywienie po rozsądnych cenach.



Janek Bakalareczuk nie traci czasu. Ziemia wprowadziła morka, na niektórych jednak kawałkach można z powodzeniem pracować.

Z drugiej strony, gdy ktoś raz zarobi 2 tys. zł i poczuje jak to dobrze jest mieć pieniądze zarobione własną solidną pracą, chciałby zawsze tyle zarabiać. Dlatego też ciągniki i maszyny są w brygadzie solidnie i systematycznie konserwowane. Nie ma defektów, nie ma prze-

dziej być zainteresowanym w tym, by spółdzielnia osiągnęła jak najwyższe plony. I to jest jeszcze sprawa do załatwienia. Nie tylko przez spółdzielców. Wiele zależy od konsekwencji samych traktorzystów.

WŁODZIMIERZ WODECKI

# Jezieryckie notatki

Codziennie wczesnym rankiem i po południu nowiutki „Star 20” przebywa dwudziestokilometrową rozmokłą, pełną dziur i wyboi drogę. Spod kół rozpryskuje się rzadkie błoto. ciężarówka przechyla się niebezpiecznie na bok. Raz po raz podskakuje na wybojach, siedzący na górze ludzie spudają z niemiłosiernie twardych ławek. Tak wygląda codzienny dojazd do pracy całej załogi Stupskiej Fabryki Urządzeń Transportowych w Jezieryczach. Dotychczasowa załoga mieszkała się z trudu w jednym samocielozie ciężarowym. Na razie, oczywiście...

HALE fabryczne i z daleka i z bliska wyglądają imponująco. Wysokie, jasne, przestronne. Gdzieniedzie na posadzce pozostały jeszcze niedokładnie zmiecone ziarna zboża. Przez około 10 lat hale były wykorzystywane jako magazyny zbożowe. Aż do stycznia 1956. W styczniu, decyzją Ministerstwa Przemysłu Maszynowego rozpoczęto zagospodarowywanie obiektu z przeznaczeniem na fabrykę urządzeń transportowych.

Zagospodarowywanie obiektu — oficjalne, suchobrzmiałe słowa. Nie wiem, może trzeba by w tym miejscu powiedzieć wymieniając mieszka- po miesiacu, o kolejności przewidzianych inwestycji. stopniowym wzroście zatrudnienia, wzroście produkcji itp. Ale czy nie zgubi się wówczas w cyfrach i wskaźnikach obrazu pojedynczego człowieka — inżyniera Władysława Karpińskiego i stolara Józefa Jeziorskiego, mechanika Stepińskiego (w tych dniach poprosił o przyjęcie w poczet kandydatów partii) i wielu, wielu innych ludzi, którzy te urzędowe brzmienie słowa „zagospodarowanie obiektu” przekładała swą pracą na prosty język dnia roboczego?

Chciałabym więc powiedzieć przede wszystkim o nich.

WRACAMY z pomieszczeń fabrycznych do budynku dyrekcji. Chłód wlewa się za wysoko postawione kolnierze płaszczy. Cóż jednak znaczy tegoroczny wiosenny chłód w porównaniu z minionymi mrozami. Tak się złożyło, że podczas najostrejszych mrozów i za młoci śnieżnych przychodzili do SFUT pierwsze maszyny z Pomorza i Wrocławia.

Czy wyobraźcie sobie no. wladunek z wagonu metoda mi najbardziej prymitywnymi 10-tonowymi karuzelówkami, gdy palce pieką i bolą od ztknięcia się z zimnym metalem na siarczystym mrozie, a ledwo w powietrze wzdierają się do zmeczonych płuc? A nożem transport teje karuzelki po śniegu na saniach sporządzonych z kłociów drzewnych i instalowa- nie jej w hall produkcyjnej, gdzie temperatura nieczym nie różni się od temperatury na dworze?

nastoosobowa wówczas załoga SFUT potrafiła na czas przetransportować ze stacji kolejowej i zainstalować w halach wszystkie nadesłane maszyny.

Maszyn tych zresztą jest jeszcze niewiele. Potrzeba przynajmniej trzy razy tyle, żeby można było zakończyć okres rozruchu i przystąpić do normalnej produkcji.

W stolarni nie było na początku nic — nawet najprostszyczych narzędzi. Stolarz Józef Jeziorski, niemiody już fachowiec, wszedłszy po raz pierwszy do pomieszczenia szumnie nazwanego stolarnią (gołe ściany i podłoga) rozemlał się i pokreślił głową. Nazajutrz przyniósł do zakładu własne narzędzia — kilka pił, hebel, siekiere. Po wiedział: wypożyczam to póki nie będziemy mieli zakładu wych. Pierwsze dysze do wałów ławkowych, produkowane obecnie przez SFUT byłybyciosa- te siekiere. Te raz Józef Jeziorski „konstruuje” piłę mechaniczną. Inżynier Karpiński tłumaczył mi: tu będzie otwór, tu pas, tu jakaś tam głowica obrotu wa czy jak się to nazywa — niewiele z tego rozumiałam, ale jestem pewna wraz z inż. Karpińskim, że ta wyglądająca jak z czasów króla Cwiczecka piła dobrze przysłuży się zakładowi, do póki nie nadejdą urządzenia dla stolarni.

KOWAL Marian Wiąniewski był w nieco lepszej sytuacji niż stolarz, gdyż SFNR wypożyczyła fabryce jezieryckiej wyposażenie kuźni. Ale i tak niektóre narzędzia kowalskie sam sporządził, mając do dyspozycji młot, palenisko i kawałki wszelkiego żelastwa (też z SFNR).

Mniej więcej tak właśnie wyglądały początki. Od kwietnia fabryka przystąpiła do produkcji wałów ławkowych. W planie miesięcznym było ich czterdzieści. Na czesć święta i Mała załoga podwyższyła tę ilość do osiemnastu. Powie ktoś: pól, niewiele. Nieprawda, wiele, no bo na przykład oba dna do takiego wału wbiła się ciężkim żelaznym drągłem, który trzyma dwoje ludzi. Technika, mechanizacja — to wszystko w Jezieryczach na razie sprawy przyszłości. Niedalekiej i dalszej, ale jednak przecież przyszłości. Tymczasem zaś zakład w

kwietniu daje produkcję wartości 45 tys. zł. Pytam (z po wzięciem — kiedyś mi lilonowe nakłady, przewidziane dla tej fabryki dadzą państwu dochód? Chyba później niż w pierwszej pięciolatce? Inż. Karpiński jest wyraźnie oburzony moim sceptycyzmem i zaczyna sypać cyframi, z których jednak nieźlebie się wynika, że już w końcu pierwszej pięciolatki.

Na kilka gotowych świeżo pomalowanych wałów ławkowych wszyscy spoglądają nieomal czule. To żadna przesada, wiercie mi. To właśnie zagospodarowanie zakładu i pierwsza produkcja — jak pierwsze dziecko. Jeśli porównanie zbył sentymentalne, wybaczenie. Ale tak się to odczuwa.

PLANACH jezieryckiej fabryki, o jej perspektywach siła rzeczy nie można mówić inaczej niż w czasie przyszłym. A więc jeśli chodzi o rok 1956, przewiduje się w nim adaptację hall montażowej, hall obróbki mechanicznej, przeprowadzenie prac wodno-kanalizacyjnych. Natomiast przy końcu pięciolatki załoga zakładu będzie liczyła ponad 600 osób, a urządzenia produkowane przez SFUT powędrują nawet na eksport.

W najbliższym domu pobliskiego osiedla robotniczego zostanie urządzona świetlica i biblioteka oraz sala dla imprez rozrywkowych. Skoro jednak wspominałam już o osiedlu i nazwałam je robotniczym, spieszę wyjaśnić, że to określenie na wyrost. Domki stanowiły dawniej faktycznie osiedle robotnicze, a obecnie zostały zajęte przez ludność „pół wiejską”, nie mającą nic wspólnego z fabryką i co gorsza, uporczywie domki dewastująca. W jednym z nich mieszkał „kolektywnie” zromadzieli posiadane krowy, świnię itp. Sprawa przy niesienia dotychczasowych mieszkańców osiedla i przekazania domków do dyspozycji SFUT zajmuje się m. in. Prezydium PRN w Słupsku. Dyrekcji zakładu leży mocno na sercu zażalenie i operatywne jej zażalenie.

WYJEŻDŻAŁAM z Jezierycz o wczesnym zmierzchu, a już dookoła pa noszyła się coraz wszechwładniej senna cisza. Być może już za rok o takiej porze jeszcze będą świecili się z daleka wielkie okna hal fabrycznych — znak, że produkcja ruszyła pełną parą, na dwie zmiany. Wtedy — z całą pewnością trzeba będzie uzupełnić te jezieryckie notatki.

CZESŁAWA ŻURAWIK



Wo jestośmy my. Najlepsi traktorzyści Dygowo. Kazimierz Grzebielucha — brygadzi-  
sta i Kazimierz Tuszyński — traktorzysta. Nasza brygada zdobyła proporzec przechodni najlepszej brygady traktorowej POM.

Foto ELIZA SZURAWSKA

TOWARZYSZ Stanisław Węglarek zaznał — jak wspomina — gorzkiej krzywdy w minionym okresie. Trudno jest mu to wszystko odtworzyć w pamięci bez bólu. Uważa jednak, że lepiej powiedzieć wszystko do końca — wszystko to, co ścisła z żalu serce, co w tamtym okresie zostało stłumione.

Pracę rozpoczął w Koszalińskiej Fabryce Mebli w 1946 r. Trudność z uruchomieniem i pracą zakładu było mnóstwo. Trzeba było nie dwoje i troje.

Towarzysz Węglarek dawał z siebie wszystko co mógł. Pracował z wielkim poświęceniem. Nie było dla niego godzin pracy. Bardzo często po dniu pracy zamieniał się w stróża i pilnował fabryki — fabryki, która była dla niego wszystkim.

Powoli z dużymi uporami zakład zaczął pracować. Ludzie Koszalińskiej Fabryki Mebli darzyli tow. Węglarkę zaufaniem. Wybrano go na przewodniczącego rady zakładowej, a w latach 1950—1952 na sekretarza podstawowej organizacji partyjnej. Był też przez trzy lata członkiem egzekutywy Komitetu Miejskiego KPZR w Koszalinie.

Jednak w fabryce było niedobrze. Planów nie wykonywano. Miało miejsce marnotrawstwo surowców i materiałów.

Tow. Węglarek nie mógł pogodzić się z istniejącym bałaganem. Krytykował winnych, burzył się przeciwko wszelkiemu złu. Nazwano to „węglarszczyzną”. Oczywiście, że w swą pracę miał również potknięcia i błędy. Robił jednak to co dyktowało mu robociarskie serce. Chciał przecież dobrze dla fabryki.

Dyrektorzy nie przejmowali się tym zbyt. Dużo było wśród nich różnego rodzaju karierowiczów. Zmieniali się często. Głodki, Krauze, Nitka — a w fabryce było coraz

gorzej. Każdy z nich „wzbogacał” ją w coraz to nowe trudności. Winę za to zrzucono na sekretarza organizacji partyjnej.

W pracy zawodowej w tym okresie, rozpoczęły się szczytki w stosunku do niego. Co jakiś czas powierzano mu inną pracę. Liczono na to, że zrezygnuje. Kiedy powierzono mu odcinek bhp — gdzie powinien pracować technik — myślało, że tutaj będzie koniec „węglarszczyzny”.

Niestety i tutaj przeliczyli się.

Jednocześnie zaczęto podkopywać jego zaufanie jakim darzył go Komitet Miejski partii. Pod wpływem tej osaczonej roboty zmieniał się stosunek KM do tow. Węglarka. Zaczęto dopatrywać się w nim „rozbiłacza” i człowieka wrogiego partii.

Stał się podejrzanym. Przewieziona etykieta „wrog” szła za nim jak cień. Zaczęto dopatrywać się jeszcze innych wkręceń. Zyciorys wleto pod „mikroskop”. Oczywiście że znalaziono. Był w legionach Piłsudskiego. To utwierdziło na dobre tow. Węglarkę z KM w mniemaniu że wykryto wraga. Postanowiono wykluczyć go z partii. Jednak do tego nie doszło. Na skutek „zaniedbań organizacyjnych” tow. Węglarek pozostał w partii.

W lutym 1954 r. przyszła niespodzianka choroba i prawie pięćmiesięczny pobyt w szpitalu.

W międzyczasie tow. Węglarkę z Wydziału Ekonomicznego KW przeprowadził analizę pracy Koszalińskiej Fabryki Mebli. Zapadła decyzja zwolnienia tow. Węglarka z pracy.

Po wyjściu ze szpitala nie znalazł miejsca dla siebie w fabryce. Drzwi zostały przed nim zamknięte. Był bez pracy. Kilkakrotnie zwracał się do niektórych towarzyszy z KM o pomoc. Odmówiono mu jej. Tak jest — w sposób bezduszny, przeczący elementarnym wymogom humanizmu naszych czasów odepchnięto wyciągniętą rękę człowieka pracy — członka partii.

Było to zresztą zjawisko typowe w tym okresie. Z człowiekiem posła-

III Plenum KC, rozmowa której pełną drogę uformował XX Zjazd KPZR wnosil, świeży wiosenny powiew do naszego życia.

Towarzysze z Komitetu Miejskiego partii rozumieli teraz, że wyrzadzili Węglarkowi wielką krzywdę moralną. Świadczy to o tym, że uległ poważnej zmianie styl pracy partyjnej w KM. Instancja szła do mas — słucha ich głosu. Czy jest to wystarzające? Nie. Koniecznym jest jeszcze wyciągnięcie praktycznych wniosków. Niestety, tego KM dotychczas nie zrobił. Inaczej jest natomiast w Wydziale Ekonomicznym Komitetu Woiewódzkiego Towarzysze, którzy badali sytuację w KFM tkwią uparcie na starym stanowisku w sprawie Węglarka. Przydałoby się żeby posłuchali, co mówią ludzie. A ich głos nie wolno nam lekceważyć. Tak samo jak nie wolno nam zawiesić ich nadziei.

Idziemy naprzód, idziemy z krzepłą nadzieją i pewnością, że idziemy ku lepszemu. W tym marszu musimy jednak nie tylko przyswajać się do popełnionych błędów, ale naprawiać także wyrządzone krzywdy, ludziom pracy takim jak Węglarek i jemu podobnym.

Radosne jest w tym roku święto 1-Maja. Łopoczą na wieżach czerwone sztandary. W jednym szeregu kroczymy z tymi, którzy jeszcze wczoraj nosili w sercu a często jeszcze dziś noszą ciężki uraz z powodu doznanych krzywd. Dziś dla wielu z nich nastąpił jasny słoneczny dzień. Zrobmy wszystko, aby ten dzień był udziałem wszystkich.

WACŁAW NOWAK

# Krzywdy trzeba naprawić

dającym etykiety wrog — nie rozmawiano.

Próbował w MPRB. Jednak etykieta — wrog, krzyżowała wszelkie plany życiowe. Po długich perypetiach tow. Węglarek otrzymuje pracę w Koszalińskich Zakładach Mięsnych. Pracuje już tutaj półtora roku. Jest stróżem.

Cieśko było słuchać tego opowiadania. Opowiadania prawdziwego i tak bardzo bolesnego.

Jakie to wszystko było dalekie od naszych idei, od naszych wzniosłych hasł, które głosiłmy.

Odejsię od leninowskich norm życia partyjnego, zrodzone na gruncie kultu leninistki i nieomylnych autorytetów doprowadziło do wypaczeń w pracy partyjnej i gospodarczej, do rosztywku pomiedzy teorią a praktyką. A cierpieli z tego powodu ludzie pracy i przede wszystkim sprawa naszego socjalistycznego budownictwa.

Wielka szczerza rozmowa jaką prowadzi partia z całym narodem od



# Koszalińska SZOPKA WIOSENNA

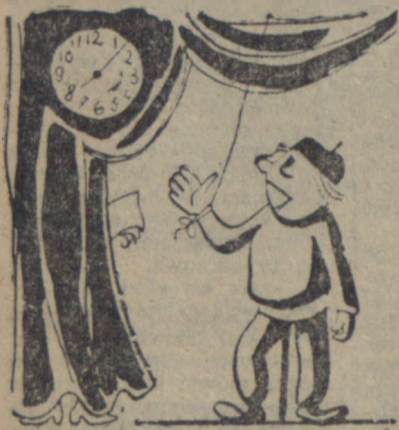
KUKLY, KOSTIUMY, DEKORACJE I REKWIZYTY

RYSZARD SIENNICKI

OPRAWA MUZYCZNA: ZGRABNIE PODEBRANA

TEKSTY I REŻYSERIA:

BOGUSŁAW REICHHART I ZENON KARPINSKI



dobrze spełnionego obowiązku, opuszcza plener)

**JÓZIO KOSZALINIAK** (śpiewa na staropolską nutę „Umarł Maciek Umarł”)



Nie smućcie się ludzie  
Ze to próżne słowa!  
Nie ma mieszkań, za to  
Orkiestra jest nowa...



Lekko i zwiecznie, przy dźwiękach marsza Florentyńskiego wbiega na scenę **MUCHA** — dyrygent Orkiestry Symfonicznej. Śpiewa w takt mazura z opery „Halka”

Stworzyliśwa torkiestrę  
Lecz kłopotów wciąż wiency  
Mam już w ręce batutę  
Jeno nie mam pieniędzy!  
Stworzyliśwa torkiestrę  
Lecz za salę wciąż biegam  
W sali siedzi milicja  
I usunąć się nie da...

W tym momencie wpada niespodzianie Komendant Milicji i mówi, bo śpiewać mu nie kazano



**KOMENDANT MILICJI:**

Kto tu porządek ludowy gani?  
Czyżby tu byli gdzieś chuligani?  
Za to surowo ktoś mi odpowie  
**WZYWAM Milicyjne POGOTOWIE!!!**  
(Co rzekłszy wsiada do służbowego



samochodu i służbowo odjeżdża).



**JÓZIO KOSZALINIAK** ogląda ją się niespokojnie na wszystkie strony, nie cierpliwie patrzy na zegarek. Mija kwadrans, pół godziny — pogotowia nie ma. Wobec tego Józio zaznacza:

Wszyscy jak zwykle na darmo czekali  
Mieli przyjechać — nie przyjechali!  
A z planem szopki nie można zwlekać  
Ludziem więc dalej — nie ma co czekać!

O patrzcie ludzie! Ktoś tu się zbliża...  
Mina zwycięzcy, jasność z oblicza  
To chyba postać... Wasilewicza

**WASILEWICZ**, przewodniczący WRZZ wchodzi, śpiewając kujawiączka:



Mam ja kłopotów co nie miara z Wami!  
Najtrudniej poradzić sobie ze wczasami.  
Ale już w tym roku skończy się to może  
Wyśle wszystkich Was nad morze  
Z Ustki do Sarbinowa,  
z Kolobrzegu do Ustki,  
z Koszalina do Mielnia,  
Zeby tam nie było pustki!

**JÓZIO KOSZALINIAK:** Chwała bogu, nie będzie się trzeba męczyć. Droga na wczasy bliska.



**WASILEWICZ** (przerywa mu):

Jak dla kogo? Najgorsze trasy jak zwykle dla działaczy związkowych — Krynica, Zakopane, Szklarska Poręba i inne Karpacze.

**JÓZIO KOSZALINIAK** nuca: „Hej na wczasy wiezie nas wesoly pociąg”, a



potem z westchnieniem

I tak co roku w koło Macieju.

**POSEŁ MACIEJ ELCEW-SKI**, zjawiając się, jak zwykle w samą porę, śpiewa na nutę „Sławy włos”:



Ujrzałem wczoraj pierwszy raz swą rolę w naszym Sejmie  
Tej nowej roli już w przyszłości nikt ze mnie nie zdejmie  
Więc dziś Wam obiecuję skromnie  
Zwracajcie się do mnie  
I list otwartu ślijcie wciąż  
Na adres mój.

Schodzi ze sceny i odjeżdża do Warszawy. **JÓZIO KOSZALINIAK** w towarzystwie **CHÓRU MIEJSCOWYCH NOTABLOW** żegna go piosenką:



Macieju, Macieju  
Oj chwali to się chwali  
Oj chwali to się chwali  
Jesteś dobrym posłem  
Rób tak tylko dalej...

Na scenę wchodzi sympatyczna para **JÓZIO KOSZALINIAK:**

Jakiż to chłopiec piękny i młody?  
Jakaż to obok dziewczica?



Brzegami sinesz Dzierżęćki wody  
Idą przy świetle księżycu.  
Ona mu z kosza „Mariusza” daje,  
On jej śle zapewnienia,  
Ze skoro teatr już sztukę graje  
To spełnią się ich marzenia.

**JÓZIO KOSZALINIAK**, żegnając dyrektora teatru, Lubicz-Lissowskiego i jego żonę, znaną tłumaczkę, wpro-



wadza na scenę mieszkanka Osiedla Władysława IV. Ten (mieszkaniec, nie Władysław IV) śpiewa na nutę „Stał się cud pewnego razu”:

Stal się cud pewnego razu oj,  
Dali domy nam bez gazu oj,  
Domy nam bez wody dali oj,  
Ale płacić nam kazali oj, oj, oj, oj!

Wpada zdetonowany budowniczy tegoż Osiedla, śpiewając:



Siekiera motyka piłka graca  
Niech pan głowy nie zawracaj  
Siekiera motyka piłka ośt,  
Bo narzekają mamy dość!!!

Przybiera godną postawę i kończy kujawiakiem:

Jak budowa nie wystawna,  
To dojeżdżaj pan ze Stawna...

Na scenie robi się młodzieżowa atmosfera Józio Koszaliński wprowadza do rodzinnego, pełnego trosk młodziana, który obwieszcza:



**KOWALSKI**, przew. ZW ZMP:

Chodź dzień cały, myślę od rana,  
Co robi młodzież nasza kochana?  
Czy referatów plan wykonany?  
Termin posiedzeń czy dotrzymany?  
Czy nikt nie wypadł z wytkniętej linii?

Czy nie zwłchnęło naszej opinii?  
Czy nadbudowa trzyma się bazy?  
Kto się wychyla i ile razy?  
Chodź i myślę co dzień od rana  
Oj danaż moja dana!



Postać młodziana znikła ze sceny, a na jej miejsce pojawia się drugi, dorosły młodziewiec i śpiewa na anonimową melodię.

**PRZEWODNICZĄCY WKKF:**

Jezior u nas dużo, ale  
Co wspólnego ja z tym marnym.  
Sportów wodnych nie ma wcale  
WKWF pływa sam,  
Więc nam dajcie wreszcie spokój  
I pozwólcie ludziom spać,  
Kto chce sportem się zajmować  
Niechaj idzie w klipy grać.  
I ta postać młodziewca znikła ze sceny. Systemem sportowym w podskokach na przemian z przysiadami. Na planie wstrze wytwornej restauracji „Polonia”. Przy stole szary konsu-



ment, przy konsumencie kelnerka, która śpiewa na znaną melodię „Cyranecki”

**KELNERKA:**

Cynadorko — nie płak!  
Konsument nie ludziki!  
Jak krzyknę na niego,  
To zaraz ślad pojdzie!



Po co żeś tu przyszedł?  
Po co żeś tu wlażł?

Konsument rzeczywiście wychodzi, udając się do „Miru” na kawę. Wita go tam miejscowa palestra i chór starców:

Nie zajmuj stolików!  
To dla nas!  
My tu w szachy gramy,  
Miejsca nie oddamy!  
Po co żeś tu przyszedł?  
Po co żeś tu wlażł?!



(Stosując się do tej grzecznej rady szary konsument udaje się w stronę



da! autobusem MPK.1

Odprowadzają go płynące z głośników słowa:



**RADIO:**

Ho!o, tu mówi Radio Koszalin.  
Cośmy dać mieli, tośmy już dali!  
A że na słowie zbywa nam prawie,  
Więc oddajemy głos swój —  
Warszawie...

Tu włącza się, śpiewana wprowadzonym w równowagę głosem, piosenka Józio Koszaliński:

Ukochany Gród...  
Umilowany Gród...

Ni stąd ni z owdą wchodzi na scenę **ZAWADZKI**, kierownik Wydziału Kultury Prez. Woj. RN i śpiewa na melodię „Nad brzegiem Wisły”:



Przepraszam bardzo, na to nie pora,  
By widzieć wszystko w czarnych kolorach!  
Trzeba trudności mieć też na względzie

Które gdy znikną, to ich nie będzie,  
i po raz pierwszy chyba tu słyszę,  
Ze odpowiadać mam za świetlice,  
I gmach teatru, że nie gotowy,  
Do tego wcale nie mam już głowy  
Powiedzcie sami czy to wypada?  
A propaganda? Ta niech odpowiada!

**PROPAGANDA:**

Odpowiada — czy deszcz pada,  
czy nie pada.

**JÓZIO KOSZALINIAK:**

Szopka już skończona  
Uciekać do domu bis)  
Coście tu widzieli (bis)  
Nie mówcie nikomu!  
I nie wierzcie kukłom!  
I ich smutnej minie! (bis)  
Sami dobrze wiecie (bis)  
Jak jest w Koszalinie.. (bis)

**JÓZIO KOSZALINIAK** wyciąga zza pazuchy obrzymią kłódkę i na nią zamyka teatralny kramik, aż do następnej szopki...



Psst! Cicho! Cicho szał! Tego jeszcze nie było! No i sprawa nie uzgodniona Szopkę Wam pokazemy. Psst! Nie zwyczajną z goła! I powie może ktoś, że przesadzamy. Możliwe. To przecież tylko szopka. Koszalińska szopka wiosenna. Wiosna wprawdzie trochę opóźniona, ale to nie nasza wina. Odwilż też późno przyszła... A więc —

Ośma godzina, panowie, panie,  
Rozpoczynamy urzędowanie...  
Głos jako pierwszy dzisiaj zabierze  
Komu ten splendor słuszniej należy.  
Z wleku, z urzędu i poważenia...  
Towarzysz Kawiak już się wylańca!

**KAWIAK** — przewodniczący Prez. Woj. RN śpiewa na nutę „Tam na bloniu bliższy kwiecieć”:



Tam na bloniu bliższy kwiecieć  
Siedzę sobie na budżecie  
No i z Sejmu, wprost z Warszawy  
Wiozę nasze dzienne sprawy.

Choć to trudu kosztowało  
Forsy dali nam niemało,  
No i wleźcie — panie tego —  
Pomógł list do Elcewskiego.

W myśl zasady rada w radę włącza się przewodniczący Prezydium MRN w Koszalinie Gryz. Proszę zwrócić uwagę, że zmienia się nie tylko melodia (teraz „Nad brzegiem Wisły”), ale i ton.

**GRYZ:**

Ja chcę w wiosnę dać przyrzeczenie,  
Ze wkrótce w mieście wszystka odmienię.

A najważniejszy stawiam warunek.  
Że się poprawi nasz kwaterunek.

**KWATERUNEK** (zza sceny):

O kim tu słyszysz? O kwaterunku?  
Dla kwaterunku nie ma ratunku!

**GRYZ:**

Cicho tam bądźcie! Po co ta mowa?!  
To tajemnica jest urzędowa!  
(a zwracając się z powrotem do publiczności):

Juz w pięciolatce, ja Wam przyrzekam,  
Uporzędkuje się kartoteka...

**JÓZIO KOSZALINIAK:** (prześmiewa, acz zdęty dowaniem): Dobrze, dobra! A co z mieszkaniami? Tyle ludzi dojeżdża przecież ze Stawna, Białogardu, Kolobrzegu...



**GRYZ:**

Jest na to także wyborne rada  
Niech się w TYCH miastach  
zatroszczy Rada.

I niech w najbliższym dla miastu planie  
Dojeżdżającym da też mieszkanie

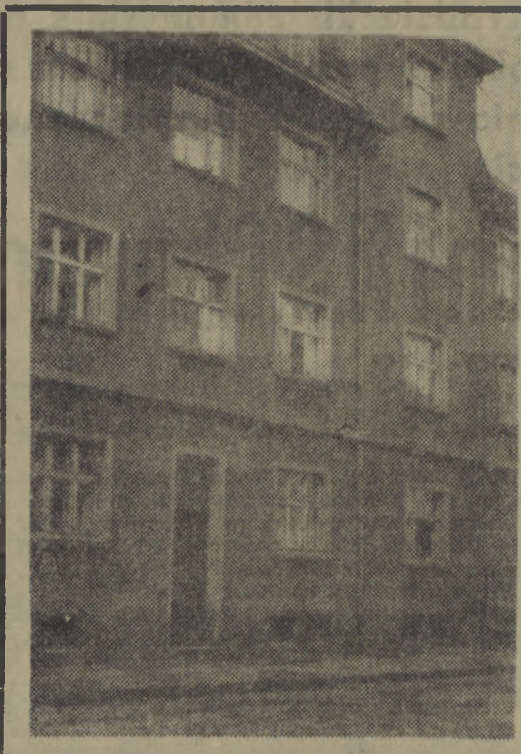
(Kłania się i zadowolony, w poczuciu



# Nagrody dla młodych miłośników książki

Przed kilkoma dniami w Koszalinie podsumowano wyniki V Konkursu Czytelniczego Szkół Podstawowych. Konkurs trwał od dnia 15 września 1953 r. do 15 marca br. Ogółem udział w nim wzięło 2037 uczniów z klas od II do VII ze wszystkich szkół podstawowych w Koszalinie. Poza dyplomami za uczestnictwo w konkursie szkoły w nagrodę otrzymały: sprzęt do bibliotek, krzesła, tablice, komplety książek. Poza tym rozdano wiele nagród indywidualnych jak: książki, ołówki automatyczne, albumy, pamiętniki, kredki, chusteczki itp. Nagrody te sprawiły wiele radości młodym miłośnikom książek.

Pierwsze miejsce zajęła szkoła nr 2 — z której ogółem udział w konkursie wzięło 428 uczniów. Dwa drugie miejsca zajęły: szkoła ćwiczeń i szkoła nr 7. Trzecim miejscem podzieliły się szkoła nr 1, i szkoła nr 6.



# Jana Matejki nr 25

Ulica Jana Matejki w Koszalinie, numer domu 25. Trzy piętrowa kamienica, na pozór niczym nie różniąca się od swoich bliźniaczek, chociaż wprawne oko architekta odnalazłoby w tym obrazie szereg przeciwieństw. Trzy piętra kamienicy jakich wiele w naszym mieście. Z różnymi mieszkańcami, z ich różnymi kłopotami, z różnymi radościami. A możebyśmy wstąpili tutaj na chwilę? Co nam powie mieszkaniec spod numeru 25?

Parter. Pierwsze drzwi, na prawo. Skromna wizytówka: Konstanty Płkta. Po dzwonku — dziecinny gwar. Gospodarza nie zastajemy. Honory spełnia młoda żona p. Zofia. Wyłączam powód wizyty. — Chciałbym się dowiedzieć, jak życie w Koszalinie, jakie radości i troski temu towarzyszą, w czym mogliśmy Wam pomóc?

Pytanie zaskakujące, więc moja rozmówczyni nie od razu kwapi się z odpowiedzią. Powoli sobie pomagamy a to, czego się dowiedziałem, w skrócie brzmi następująco:

„Koszalin — mnie i mężowi bardzo się podoba. Może jest za bardzo zniszczony, ale przecież jest za to dużo zieleni, zdrowe powietrze, a o to mi przede wszystkim chodzi. Muszę się pochwalić, że od chwili przyjazdu do Koszalina, rodzina nasza powiększyła się o trzech nowych członków — Zbysia, Wojusia i Andrzejkę. Z tym „nabytkiem” mamy sporo kłopotów (mąż mój — jest szoferem, ciągle wyjeżdża). Mimo panującej jeszcze gdzieś tam tendencji, że w pierw należy zaczynać od kupna sypialni... postąpiłbym odwrotnie. W tym roku najstarszy, siedmioletni Zbyszek wstąpi już w szkolne progi”.

Zaproszeni przez uprzejmą go spodynie oglądamy jeszcze mieszkanie Płktów. Ładne pokoi-

widne i schludne, nieduża, ale wystarczająca kuchnia.

Zegnamy się. Przelotnie zatrzymałem się spojrzeniem na dyplomie „Wzorowego kierowcy”, który zajął honorowe miejsce na jednej ze ścian.

Dowidzenia!

Ignacy i Halina Szyszko, to lokatorzy mieszkania nr 9 na III piętrze tej samej kamienicy. Trafiliśmy tutaj całkowicie przy padku.

— Jak żyjemy w Koszalinie?

Od razu się dowiedziałem, że dobrze... bo wreszcie moi rozmówcy otrzymali „ludzkie” mieszkanie. Istotnie, dwa przyjemne pokoje takie wrażenie wywierają. P. Ignacy i jego żona są pracownikami Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Aptek. Mąż „trzęsie” finansami, żona — „pigulkami”. Oboje są bardzo miłymi ludźmi i z zadowoleniem się z nimi gawędzi.

— Jakie pragnienia i projekty (ze spełnieniem w br.)?

Częściowo życzenia obojga małżonków się pokrywają. P. Ignacy pragnie, aby wreszcie zaprzestano karmić koszalinian sмирą kulturalną, którą za jedyną 12 zł wypycha nas przemocą szcześcińska „Estrada”, p. Halina marzy o prawdziwym przedstawieniu operetkowym, a także o dobrej kawie, bo podobno pod-

czas remontu „Miru” stała się ona owocem zakazanym... P. Ignacy Szyszko marzy natomiast o tym, aby wreszcie dział sportowy „Głosu” nie drukował jego nazwiska we wszystkich możliwych odmianach polskiej i cudzoziemskiej gramatyki i pisowni. Przy tej okazji dowiedziałem się, że nasz miły gospodarz już czwarty rok dzierży mistrzostwo Koszalina w szachach.

Zajrzyjmy jeszcze obok. Do st. sekretarza Sądu Powiatowego Jana Dmytraka. Niestety mamy pecha, gdyż nie spodziewając się naszej wizyty właśnie zabiera się do wyjazdu. Pracpro wadzamy więc rozmowę w telegraficznym skrócie.

Jan Dmytrak pracuje w sądownictwie już przeszło 40 lat. Z Koszalina zadowolony, nie bardzo — z niskich jeszcze w aparacie sprawiedliwości uposażeń. Nie chcemy przeszkadzać. Z lokatorem mieszkania nr 10 opuszczamy kamienicę przy ul. Jana Matejki 25. Jedną z wielu, podobną do wielu.

J. GIERCZYŃSKI

# Program dzisiejszych imprez artystycznych

W dniu dzisiejszym w wielu punktach Koszalina odbędą się liczne imprezy artystyczne.



„Przyjaciele” — A. Upięknieniego w wykonaniu aktorów Baletu Teatru Dramatycznego, Sala WDK, początek o godz. 20.



NOWA HUTA — Sprawa pilota Marcza.  
Seans o godz. 18. 18 i 20.  
„Młoda Gwardia” — Rokoszwow — nieszyne.  
WDK — Bambusi — mój brat, Seans o godz. 17.30.  
UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.



PROGRAM II  
na fal 367 mtr.  
na dzień 1 maja 1953 r. (wtorek)  
Program dnia: 6.36.  
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.15, 17.00, 21.30, 23.50.  
6.41 Wesołe marsze, tańce i piosenki. 7.25 Kalendarz radiowy. 7.40 Maj w pieśniach narodów. 8.00 Auber: uwertura z op. „Niema z Portici”. 8.25 Przegład prasy. 8.30 Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. 9.00 „Uśmiech ziemi majowej” — aud. poetycka. 9.30 Pieśni rewolucyjne. 10.00 Transmisja uroczystości 1-majowych. 12.04 Muz. polska. 13.00 Polska muz. rozr. 13.45 Muz. lud. 14.10 Rozmaitości czyli magazyn literacki. 15.00 Koncert chopinowski. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Muz. tan. 17.05 Transmisja mszy piłkarskiego Gwardia — Lokomotiv (NRD). 17.45 „Na fall humoru i satyry”. 18.15 Offenbach: „Zareczyny pod latarnią” — operetka. 19.15 Muz. tan. 20.00 „Do trzech razy sztuka”. 22.00 Ogólnopolskie wlad. sportowe. 22.15 Muz. tan. 23.00 Koncert wieczorny.

PROGRAM I  
Program dnia: 6.06.  
Wiadomości: 6.06, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00.  
6.11 „Świąteczny poranek”. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.15 Muzyka popularna. 9.00 „Uśmiech ziemi majowej” — aud. poetycka. 9.30 Pieśni rewolucyjne. 10.00 Transmisja uroczystości 1-majowych. 12.04 Muz. polska. 13.00 „Komuna miasta Łomży” — fragm. książki L. Pasternaka. 13.50 Spiewa Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”. 13.45 Fantazja z opery „Carmen” Bizeta. 15.00 „Maszyna waleń” — opowiadanie Meridel le Sueur. 15.20 Kom. rozr. 16.05 „Satyryczny koncert życzeń”. 17.00 „Jak wesoła i bawia się nasi sąsiadzi”. 18.05 „Okulary” atuch. 20.30 Stefan: „Kraakowiaci i gorale” — wodewil — tekst W. Bogusławskiego.

PROGRAM EKSPozyTURy POLSKIEGO RADIA W KOSZALINIE  
Godz. 7.40—8.15 Meldunki z całego województwa o wykonaniu zobowiązań 1-majowych.  
Godz. 13.00—13.45 Transmisja z pochodu 1-majowego w Koszalinie.  
Godz. 20.00—21.00 Uroczystości obchodzą 1-majowe święto.

A oto jak przedstawia się program imprez:

W parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej imprezy artystyczne rozpoczynają się od godz. 15. Jako pierwsi wystąpią mandolinisi z Wojewódzkiego Domu Kultury, w których wykonaniu usłyszymy wiazankę melodii radzieckich. Ponadto z Wojewódzkiego Domu Kultury wystąpią zespoły: wokalny, chór ukraiński, kwartet męski, zespół taneczny, chóralki, tercet ludowy i wokalny.

Z innych zespołów wezmą udział: szkoła pielęgniarzek, która wykona pieśni i tańce, zespół chóralki oraz taneczny przy Woj. Zarządzie Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W programie przewidziane są również dwa konkursy. Jakże? — o tym dowiedzie się sami. Możemy tylko dodać, że na zwycięzców konkursu czeka ją liczne nagrody.

Na placu przed Pomnikiem Wdzięczności wystąpią zespoły Prezydium Woj. Rady Narodowej.

W innym punkcie naszego miasta tj. przy Roszarni zobaczymy zespoły: Liceum Pedagogicznego, Woj. Zarządu Spółdzielni Pracy, Fabryki Mebli, Roszarni i Koszalińskich Zakładów Gastronomicznych. Po występach zabawa. Przygrywać będzie również orkiestra wojskowa.

Na estradzie obok Wojewódzkiego Domu Kultury o godz. 15 wystąpią zespoły dziecięce z Domu Harcerza, WDK oraz kilku szkół podstawowych.

W razie niepogody występy odbędą się w Liceum Pedagogicznym oraz w szkołach podstawowych nr 1 i 2.

Spotkamy się w wesołym miasteczku

# Karuzele, beczki śmiechu, rzutnie — atrakcją wiosennego sezonu rozrywkowego

Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy Usług Różnych w Koszalinie przygotowała dla mieszkańców naszego miasta wesołe miasteczko, które urządzono na oczyszczonym w czynie pierwszymajowym placu przy ulicy Miłyńskiej róg Piastowskiej. Atrakcją nowego obiektu rozrywkowego są: karuzela, strzelnice, rzutnie, beczki śmiechu, wędki szczęścia, szermierka drażkowa itd.

Trzeba podkreślić sprawność w organizowaniu wesołego miasteczka. Specjalne uznanie należy się elektrykom, którzy w czynie pierwszymajowym przyspieszyli ele-

# IRONIKA PARTUJNA

UWAGA SŁUCHACZE WUM-L  
W dniu 2 maja odbędzie się następujące zajęcia dla słuchaczy I-go roku:

Od godz. 15—17 wykład z historii KPZR „Partia Komunistyczna w walce o zakończenie budownictwa socjalizmu. Wrośwadzenie nowej konstytucji”.

Od godz. 17—21 dyskusja z tematyki XX Zjazdu KPZR.

W dniu 2 maja odbędzie się następujące zajęcia dla słuchaczy II-go roku:

Od godz. 15—17 wprowadzenie do dyskusji z tematyki XX Zjazdu KPZR.

Od godz. 17—20 wykład z materializmu historycznego na temat: „Praktyczność rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych”.

# 5 lat zmudnej pracy Emilii Majewskiej

Emilia Majewska nie jest taką znaną szeroko osobistością. Racja, że jest pracowita, zaradna, że wychowuje spora gromadkę dzieciaków, ale przecież takich kobiet jest tysiące... Tak, to prawda i właśnie dlatego warto o nich napisać, bo w sumie ich cichy, nie sławiony przez nikogo trud, stanowi potężną siłę twórczą i nie byłoby o tym zapomnieć, właśnie w dniu święta pracy.

Z Emilią Majewską zobaczyłam się w Robotniczej Spółdzielni Pracy Odbiór Choinkowskiej. Stała pośród tężozwo-kolorowych szklanych kulek na choinkę, trzymając w ręku kilka i malowała cieniutkim pędzikiem wzory na nich. Marszczyła przy tym brwi i przymrużała oczy, zmęczone migotaniem światła na blizszej powierzchni.

Już pięć lat mija od chwili, gdy Majewska zaczęła pracować w spółdzielni. Nie chcieliśmy jej przeszkadzać w pracy i dlatego umówiliśmy się, że odwiedzimy ją w jej własnym miesz-



kanlu. Tak się jednak złożyło, że potem nie zastaliśmy Emilii w domu.

Drzwi otworzyła drobniutka, słowoluska kobieta, jak się później dowiedzieliśmy — Maria Mielnik — matka Emilii.

W trzypokołowym, schludnym mieszkanku każdy skromny mebel nabyty został wspólnym wysiłkiem Emilii Majewskiej i jej męża. Nie od razu jednak w koszalińskim mieszkanku naszej znajomej była wystarczająca ilość sprzętów. Przybywały one raczej powoli, z roku na rok, w miarę zagospodarowywania się. I dzieci też przybywało. Najstarsza Krystyna ma lat 11 i wraz ze swym 9-letnim bratem chodzą do szkoły TPD nr 2. Ryścio ma zaledwie dwa latka i kę dzierzawa włosy, jak jego mama. Cały dzień znajduje się pod opieką babci, która piastuje również 9-miesięczną Basię.

old



Pochmurno, miejscami przelotna opadno, później przejścienna. Temperatura wahać się będzie od 3 do 8 st. C.

Wiatry z kierunków północno-zachodnich o szybkosci 3 do 8 m na sekundę.  
U w a g a ! Prognoze pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

Za oknami słychać było stukanie młotków robotników przybijających dekorację na obchód 1-majowy.

Odwrotnie przybrany ulicą mi pódzie w pochodzie córka babci Mielnik i tysiące kobiet pracy. Oknami wyglądają będą ich dzieci, które w przyszłości życie będą miały dużo łatwiejsze niż ich rodzice, i którym być może nie musi się będzie w głowach, że kłedy w dniu święta klasy robotniczej ulicami spływała krew.

BARBARA FIDELSKA

# SPORT

## Udany występ młodzieży w Stargardzie

Młodzież SKS naszego województwa gościła w ub. niedzielę w Stargardzie, gdzie rozegrała towarzyskie spotkania w siatkówkę i koszykówkę z reprezentacją Szczecina. Drużyny nasze, mimo, że wystąpiły w osłabionych składach, pokonały zespoły szcześcińskie. Dziewczyna wygrała mecz siatkówkowy 3:2 (6:15, 15:8, 9:15, 15:6, 16:7) i koszykówki 27:16 (12:8). Chłopcy odnieśli również dwa zwycięstwa. Siatkarze wygrali 2:1 (15:11, 13:10, 16:18), a koszykarze 47:39 (21:12).

Ponadto odbyły się zawody pływackie. Zawodnicy nasi starowali poza konkursem i potrakowali swój występ jako spraw-

dian przed spartakiadą centralną.

Pływacy uzyskali kilka dobrych wyników. Dziewczyna: 10 m st. klas.: Jasńska (Swidwin) — 1.45,06 (II kl.), Ciełkowska (Złotów) — 1.53,01, 50 m st. dow.: Szot (Szczecinek) — 32,03 100 m grzbiet.: Szczepańska (Swidwin) — 2.19,01, 25 m mot.: Jasńska (Swidwin) — 27,07, sztafeta 3x100 m — 6.08,03, chłopcy: 100 m st. dow.: Korcek (Wałcz) — 1.21,01, Zareba (Wałcz) — 1.21,06, 200 m klas.: Wieniawowicz (Szczecinek) — 3.36,01, 100 m grzb.: Zareba (Wałcz) — 1.43,08, 50 m mot., Zieblecki (Wałcz) — 54,05, sztafeta 3x100 m — 4.45,09.

## Koszykarze Zrywu zwyciężają w Poznaniu

Reprezentacja koszykarzy Zrywu oparta na zawodnikach Koszalina i Białogardu pokonała w niedzielę w Poznaniu w spotkaniu towarzyskim silny zespół Zrywu w stosunku 70:63 (39:31). Mecz stał na przeciętnym poziomie. Nasi koszykarze przez cały przebieg spotkania mieli przewagę i wygrali zasłużenie. Najwięcej punktów zdobyli: Kozłowicz — 22 i Świątlik — 19.

Mecz odbędzie się 6 maja w Koszalinie.

## Nowe władze sekcji szachowej WKKF

Plenum sekcji WKKF w Koszalinie, które odbyło się w dniu 29 kwietnia dokonało wyboru nowych władz. W skład plenum weszło 16 członków, do prezydium 7.  
Skład prezydium: przewodniczący — Kehan, wiceprzewodniczący — Luty i Biernat, sekretarz — Kluczyński, członkowie — Bajcar, Różański i Ukraiński.

## Z życia SKS

Młodzież szkolna SKS startować będzie w dniu 5 maja w zawodach gimnastycznych o mistrzostwo indywidualne i drużynowe SKS. Zawody odbędą się w Słupsku w liceum ogólnokształcącym (chłopcy), i w szkole TPD (dziewczęta).

III letnia spartakiada wojewódzka SKS odbędzie się w dn. 12 — 13 maja br. w Koszalinie w następujących dyscyplinach sportowych: lekkoatletyce, piłce nożnej i ręcznej, strzelaniu. Ponadto reprezentanci siatkówki i koszykówki rozegrają towarzyskie spotkania z zespołami Zrywu.

Zwycięzcy III spartakiady uczestniczyć będą w spartakiadzie centralnej.

## Grzelak nie walczy z Anglikami

Nowe zmiany zaszyły w składzie reprezentacji bokserskiej Polski, która rozegra 5 maja w Gdańsku drugie spotkanie z Anglią. Przez widziany do wagi półciężkiej Grzelak nie będzie startował i zastąpi go Korolewicz, który przewidziany był do wagi ciężkiej. W wadze ciężkiej wystąpi Kumorek. Jako rezerwowego w wadze lekko-półśredniej powołano Gościłniaka.



